Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 209 Kraków, niedziela 14 września 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: **ulica Dunajewskiego Nr. 4** Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670 Adres dla listów: Skrytka poczt. 78

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.

Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Drobne i zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe.

Administracja: **ulica Batorego 10, parter** Telefon Nr. 35-99 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670 Adres dla listów: Skrytka poczt. 78

Treść numeru:

Powstanie gruzińskie przeciw sowietom

Patrjota gruziński Czeheidze rozstrzelany

Lwów, (Tel. wł). Ośrodkiem powstania w Gruzji jest Mingrolja, oraz pobrzeże morza Czarnego. W okręgu Poti na całym rozległym obszarze wszystkie urzędy sowieckie i instytucje zostały przez powstańców zniszczone. — Oddziały czerwone przeważnie przechodzą na stronę powstańców. — Między Suchumi a Nowym Alpanem dwa pułki jazdy czerwonej dobrowolnie złożyły broń. W ręce powstańców dostał się również sowiecki pociąg pancerny. Wśród rozstrzelanych organizatorów powstania znajduje się **wielki patrjota gruziński Czeheidze.**

Gotowość zawarcia układu

Paryż. (Tel. wł). Przewodniczący narodowo-demokratycznego rządu Gruzji, Zordania wystosował do Rykowa telegram, w którym wskazując na uznanie niezależności Gruzji przez sowiety, **proponuje wstrzymanie obecnych walk i rozwiązanie konfliktu między Gruzją a Rosją** sowiecką na podstawie układu z maja roku 1920. W telegramie oświadcza on **gotowość zawarcia układu**, któryby respektował gospodarcze i handlowe prawa rządu sowietów w Gruzji.

Francja a sowiety

Formuła uznania sowietów przez Francję już opracowana

Paryż, (tel. wł.). Kwestja uznania rządu sowietów przez Francję, zdaje się wchodzić **w stadjum decydujące.** Dla opracowania formy i ustalenia warunków pod jakimi by to mogło nastąpić powołaną została przez Herriota **specjalna komisja,** której prezesem został senator de Monzie. Nadto w skład jej wchodzą rzeczoznawcy, poseł socjalistyczny Blum, z opozycji Noulens. **Komisja opracowała już formę uznania rządu sowietów.** Po oficjalnem przyjęciu jej, nastąpi wysłanie delegacji do Rosji, którąby rokowała bezpośrednio z rządem sowietów. Senator Monzie, znający dobrze Rosję, zajmuje się specjalnem badaniem obecnych stosunków tam i wydał ostatnie dzieło, w którem wskazuje na pomyślność nawiązania stosunków między Francją a Rosją.

Sprawa Wilna w Lidze Narodów

Delegat Polski i Litwy przyjęty do podkomisji politycznej

Genewa. (PAT). O wczorajszem posiedzeniu komisji politycznej Ligi Narodów otrzymujemy następujące szczegóły:

Komisja polityczna rozważała sprawę przyjęcia w skład podkomisji, mającej rozpatrzyć wniosek litewski o podziale pasa granicznego, **delegatów litewskiego i polskiego.**

Delegat litewski Galwanauskas przyznał w dwukrotnem przemówieniu, że stosownie do brzmienia paktu Ligi, meritum sprawy wileńskiej nie może być ponownie przedmiotem dyskusji Ligi.

Delegat polski August Zaleski oświadczył, że zgadza się z dotychczasow procedurą podkomisji, która zapraszała delegatów Litwy i Polski na posiedzenia omawiając sprawy bezpośrednio interesujące tych delegatów, dodał jednak, że większość rozpatrywanych dokumentów podkomisji tyczy sprawy Wilna. Jakkolwiek rząd polski uważa tę kwestję za ostatecznie załatwiona, jednak w podkomisji mogą być poruszane sprawy interesujące Polskę, dlatego delegat polski domaga się stałego udziału w podkomisji na wypadek, gdyby taki udział został przyznany delegatowi litewskiemu.

Hymans oświadczył, że podkomisja uwzględnia dostatecznie interesy obu stron, zapraszając je na posiedzenia, które je interesują i dając w ten sposób głos ich przedstawicielom dla wypowiedzenia swych opinij.

W wyniku głosowania większością głosów przeciw dwom głosom komisja postanowiła nie zwiększać składu podkomisji.

W ten sposób zgodnie z opinją podkomisji i delegata polskiego żądanie litewskie zostało odrzucone.

W zakończeniu posiedzenia Hymans oświadczył, że będąc sprawozdawcą komisji politycznej, nie może jednocześnie uczestniczyć w podkomisji i wobec tego składa mandat do podkomisji.

Posiew zbrodni

Zamordowanie posła faszystowskiego Cassaliniego

Rzym, (tel. wł.). Wczoraj popołudniu dokonał robotnik Corvi zamachu rewolwerowego na posła faszystowskiego Armanda Casaliniego, który w towarzystwie córki jechał tramwajem. Corvi wsiadł w biegu do wozu i oddał trzy strzały rewolwerowe do Casaliniego. Dwa strzały ugodziły Casaliniego w głowę. Ranny poseł został odstawiony do szpitala, gdzie w południe zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego. Sekretarz jednej z rzymskich sekcyj partji faszystów, Giovanni Frattai, który był świadkiem zamachu na posła Casaliniego, opowiada o przebiegu zamachu następujące szczegóły: Siedziałem naprzeciw Casaliniego, który czytał gazetę. Gdy usłyszałem strzał, zerwałem się i pobiegłem za mordercą, który uciekał, przyczem strzeliłem kilka razy. Do pościgu przyłączył się pewien wachmistrz żandarmerji. Nagle morderca stanął i strzelił do nas kilka razy, ale chybił. Ogółem strzałów padło około 30. Mordercę zatrzymał przy rogatce miejskiej pewien urzędnik celny. Morderca dał się ująć i rozbroić. Prowadzony do najbliższego posterunku policyjnego w drodze powtarzał ciągle: Zamordowaliście Matteottiego, który był moim bratem. Chciałem go pomścić. Przesłuchiwany na policji, powtórzył to samo. Na pytanie ,czy należy do partji socjalistycznej czy komunistycznej, odpowiedział, że nie wie.

Po ohydnem morderstwie na osobie deputowanego socjalistycznego Matteottiego, zaaranżowanem przez najwybitniejszych członków rządzącej we Włoszech partji faszystowskiej, Mussolini zapowiedział jak najsurowsze śledztwo i bezwzglę-

dne pociągnięcie winnych do odpowiedzialności sądowej? Jak długo zwłoki Matteottiego nie były odszukane, nie było według suchej litery prawa podstawy do wygotowania aktu oskarżenia przeciwko mordercom. Okazało się jednakże, że nawet po znalezieniu zwłok zamordowanego w bestjalski sposób deputowanego socjalistycznego, władze sądowe nie spieszą się z wymiarem sprawiedliwości wobec morderców. Społeczeństwu włoskiemu, stojącemu poza obozem faszystowskim musiało się z natury rzeczy nasunąć przypuszczenie, że opieszałość władz sądowych w stosunku do morderców Matteottiego, ma swe źródło w poufnych instrukcjach Mussolinijego, któremu wywleczenie przed forum publiczne w obecnej chwili zbrodni i intryg gnieżdżących się w łonie rządzącej partji byłoby nie na rękę.

I oto nastąpiła katastrofa, niewątpliwie bardzo bolesna dla narodu włoskiego. Wzburzenie i gniew z powodu przewlekania wymiaru kary na morderców Matteottiego, wcisnęły morderczą broń do ręki fanatyka, pochodzącego z tych sfer społeczeństwa, które nie kierują się regułami trzeźwej krytyki i rozumem, lecz ślepemi hasłami wendetty.

Niepoczytalny czyn robotnika Corvi — to posiew zbrodni, która przed kilku miesiącami wstrząsnęła nietylko Włochami, ale całym światem cywilizacyjnym. Zbrodnia rodzi zbrodnię. Robotnik Corvi — osobnik zresztą nie odgrywający w życiu politycznem najmniejszej roli, niejasnej zresztą przynależności partyjnej, strzelając do deputowanego faszystowskiego wołał: „Zamordowaliście Matteotiego — oto wasza zapłata". W śledztwie policyjnem zeznał, że pomścił brata. Posiew zbrodni zakwitł krwawym kwiatem...

Tragedja narodu włoskiego, wstrząsanego ustawicznie skrajnymi prądami politycznymi, przybiera formy coraz więcej dramatyczne. Oby obłędny czyn Corvi'ego jako zasługujący na bezwzględne potępienie akt samosądu, był epilogiem tej ponurej tragedji, rozgrywającej się w słońcu boskiej Italii.

TELEGRAMY

O kredyty rolne

Warszawa (tel. w). Wczoraj przybyła do premjera Grabskiego delegacja „Piasta" pod przewodnictwem Kiernika i Szydłowskiego, która wysunęła między innemi żądania **kredytów rolnych dla okolic dotkniętych klęską nieurodzajów.** Dalej delegacja informowała się szczegółowo o wypuszczeniu listów zastawnych dla kredytu długoterminowego.

Straż pograniczna uda się na miejsce przeznaczenia

Warszawa (tel. wł.). Organizacja pierwszych oddziałów straży pogranicznej jest już na ukończeniu i oddziały wysłane zostaną w pierwszej połowie przyszłego miesiąca na wyznaczone odcinki. Szeregowcy korpusu rekrutują się z szeregowców armji.

Akty sabotażu w Małopolsce Wsch.

Warszawa. (Tel. wł). Wedle oficjalnych wiadomości nadeszłych do Warszawy akcja dywersyjna sowietów przeniosła się w głąb terytorjum Rzplitej, zwłaszcza do Małopolski wschodniej. **Zwłaszcza województwa: Lwowskie, Tarnopolskie, Stanisławowskie,** są terenem akcji band dywersyjnych. Ostatnio dokonano w tych województwach szeregu aktów sabotażu rolnego. — W ostatnich dniach podłożono ogień pod gospodarstwa rolne w Olewsku (woj. Stanisławowskie), oraz w Suchej Woli (woj. Tarnopolskie).

Sowiety tracą na wsiach grunt pod nogami

Moskwa (AW). W ostatnich czasach dzienniki sowieckie zanotowały kilkanaście wypadków morderstw korespondentów dzienników sowieckich na wsi. W związku z tem „Prawda" zamieszcza, iż morderstwa te są dowodem wzrostu wpływów kapitalistycznych na wsi i umacniania się zamożnych warstw włościaństwa. **Inicjatywa akcji przeciwko korespondentom dzienników sowieckich spoczywa zdaniem „Prawdy" w rękach zamożnego włościaństwa,** którego narzędziem są ciemni i nieuświadomieni mieszkańcy wiosek.

Sprawa rozbrojenia w Lidze Narodów

Genewa. (PAT.). Na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej przedstawiciele Urugwaju, Brazylji, Rumunji i Szwecji oświadczyli, że przyjmują odnośny projekt Ligi.

Minister Duca nalegał na konieczność układów regionalnych.

Przedstawiciel Danji Munch wskazał na konieczność przeprowadzenia rozbrojeń.

Branting podniósł niemożność udzielenia pomocy wojskowej i wypowiedział się za pomocą ekonomiczną.

Przedstawiciel Brazylji aprobował tezę francuską i oświadczył, że Brazylja w wypadku **gwałtu ze strony jakiegokolwiek państwa współdziałać będzie ekonomicznie i finansowo w jego zwalczaniu.**

Delegat Francji Jouhaux wykazywał, że projekt o wzajemnej pomocy nie przyczyni się do zwiększenia ciężarów wojskowych. Narody powinny być poddane sankcjom prawnym, ekonomicznym i ewentualnie wojskowym. Gdy będą uregulowane sprawy bezpieczeństwa, **potrzeba będzie uregulować sprawy ekonomiczne, jest to niezbędne dla zapewnienia pokoju.**

Hitlerowcy na Węgrzech

Budapeszt. (PAT). W związku z aresztowaniem tu trzech bawarskich radykałów prawicowych donosi „Pester Lloyd", że jak stwierdzono należą oni do organizacji Swastyki. Z przejętych dokumentów wynika, że Werner wyjechał do Węgier za rozkazem Hitlera i Ludendorffa wraz z 10 towarzyszami, w celach propagancyjnych. Oddziały szturmowe, które miały być utworzone na Węgrzech, zostały oznaczone znakiem Nr. 24. Werbunek miał się odbywać na rzecz organizacji Consul. Wszyscy trzej aresztowani byli oficerami niemieckimi, do Budapesztu przybyli oni bez paszportów.

Niemcy domagają się stanowczo rewizji traktatu wersalskiego

Berlin. (AW). Dzienniki niemieckie są zaskoczone szczerością z jaką delegaci Ligi Narodów przemawiają na posiedzeniu Ligi. Pomimo to jednak prasa niemiecka nie zmienia zasadniczo swego punktu widzenia wobec projektu wstąpienia do Ligi. Niemcy — pisze prasa — wyrażają gotowość wstąpienia do Ligi Narodów pod dwoma warunkami. Jeżeli uzyskają gwarancję **rewizji traktatu wersalskiego i jeżeli będą mogli wejść do Ligi równocześnie z Sowietami, inne warunki są wysuwane tylko dla pozorów.**

Sprawa cerkwi prawosławnej w Polsce

Warszawa, (tel. wł.). W najbliższych dniach zwołuje premjer Grabski posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, poświęcone specjalnie dla omówienia sprawy kościoła prawosławnego w Polsce. Wczoraj referował premjerowi sprawę prawosławia metropolita Dyonizy.

Japonja i Anglja nie interwenjują w Chinach

Londyn (tel. wł.). Rząd japoński i angielski postanowiły powstrzymać się od wszelkich prób pośrednictwa pomiędzy obozami walczącemi w Chinach, ponieważ próby takie mogłyby zostać odrzucone przez jedną ze stron.

G. BENELLO 9

Eliksir miłości

Przez całą noc łamałam sobie głowę, w najwyższej udręce szukając powodu zmiany, jaka się dokonała w Fernandzie. Czy go czemś dotknęłam, czy też przestał mnie kochać?

Myśl ta zadawała mi tortury nieopisane. Cała moja istota skoncentrowała się w obawach, które niby szpony drapieżne zatapiały się w mem sercu, rozdzierając je niemiłosiernie. Nie chciałam dać przystępu nieufności, jak wąż wślizgującej mi się w duszę, gryzłam poduszki, by zgłuszyć rozpacz, dławiącą mnie w gardle i nie krzyczeć w głos. Wydałam się sobie samej bezużyteczną, wzgardzoną, nienawidziłam Fernanda, a równocześnie kochałam go bezgranicznie. Ta szalona gonitwa myśli pełnych udręki zakończyła się wreszcie snem bezładnym, gorączkowym, z którego zbudziłam się rano, rozbita i chora.

Dostałam gwałtownej gorączki, a pielęgniarka przerażona moim bezprzytomnym wyglądem, przywołała lekarza, który zbadawszy mnie, zrobił minę bardzo poważną. Powiedział mi, że jednak się nie obejdzie bez owej operacji, której mogę się już teraz poddać bez obawy, jako że mój stan ogólny jest wcale dobry. W każdym razie decyzja ostateczna zależy od lekarza naczelnego.

Przyszedł Fernando, zbadał mnie dokładnie, jak tyluzy innych chorych, poczem głosem lekarza, przyzwyczajonego do wykonywania operacyj, rzekł chłodno: — Godzę się w zupełności ze zdaniem kolegi. Operacja jest niestety nieodzowną.

Nie odpowiedziałam ani słowa, a w parę minut później dostałam ataku spazmatycznego płaczu. Gdy się trochę uspokoiłam, Fernando mnie zapewnił, że nie potrzebuję się lękać, bo operacja jest bardzo lekka, a on sam ją wykona.

Widocznie jednak zauważył, że dręczy mnie co innego, niż lęk przed operacją, więc oddaliwszy lekarza, zapytał mnie, czemu jestem tak rozdrażniona. Czy nie spałam w nocy, czy otrzymałam jaką nieprzyjemną wiadomość, lub może mnie spotkało coś przykrego? Nie może sobie wytłomaczyć tego raptownego pogorszenia, gdy wszystko było już na najlepszej drodze.

Milczałam długo, z oczyma nieruchomo wlepionemi w jeden punkt. Krnąbrność i wstyd zaciskały mi gardło, a tylko łzy obfite spływały mi po twarzy. Zaklinał mnie, bym mu powiedziała, co mnie dręczy, bym mu wyznała to, co w sobie tłumię, nalegał, prosił, odwołując się do naszej miłości.

Miłość! To słowo stopiło obręcz lodową, zaciskającą się koło mego serca i w jednej chwili wypłynęły z mych ust słowa, w których drżały wszystkie me męki i obawy. Słowa cisnęły mi się na usta bezładne, pogmatwane, gorączkowe. Z trudem zdołałam mu wypowiedzieć, że całe moje istnienie tkwi w miłości ku niemu, że oddałam mu się bezpamiętnie, bez zastrzeżeń, że wszystko dla niego poświęciłam, że poza nim nie istnieje dla mnie nic na świecie, że żyję jedynie i wyłącznie przez tę miłość i dla niej i że bez zastanowienia odrzuciłabym życie, gdyby moje obawy miały się sprawdzić. Następnie opowiedziałam mu, jak strasznie się męczę tą niepewnością, jak nieufność wzbierała we mnie powoli, aż wreszcie niby trucizna wsączyła mi się w duszę, napełniając ją rozpaczą. Wreszcie błagałam go, by mi wyznał prawdę, czy mnie jeszcze kocha, w przeciwnym bowiem razie nie chcę i nie mogę żyć.

Już kilka razy chciał mi przerwać, lecz dopiero po zrzuceniu z siebie całego ciężaru, pozwoliłam mu przyjść do słowa. Nazwał mnie głupiem dzieckiem, że dawno już nie powiedziałam mu o tych przywidzeniach, całkowicie bezpodstawnych. Nie może sobie wprost wyobrazić, skąd wpadłam na takie niedorzeczne myśli, pogarszając lekkomyślnie stan swego zdrowia. Wszystko to mówił tonem tak serdecznym, że rozwiał we mnie wszelkie wątpliwości. Przysięgał, że kocha mnie jak dawniej, że uczucia jego do mnie nie uległy żadnej zmianie i że mnie będzie kochał do ostatniego tchnienia.

Słowa jego podziałały na mnie jak balsam cudowny. Serdeczne brzmienie jego głosu rozprószyło cały smutek, co niby chmura gradowa ciążył nad całą moją istotą i świat odrazu mi się ukazał w promiennej szacie wiosennej. Upojona szczęściem, zawołałam: — Teraz jestem pewna, że mnie kochasz i jestem szczęśliwa. Dzięki ci, dzięki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na Górnym Śląsku werbują do legjonów cudzoziemskich!

Nasz korespondent górnośląski donosi nam, że od jakiegoś czasu po Górnym Śląsku uwijają się agenci jednego z państw zachodnich i **werbują ochotników do swoich wojsk kolonialnych.** W zeszłym tygodniu odjechała znów z Mysłowic, gdzie znajduje się centrala werbunkowa, **partja tych strace ńców złożona z 30 młodych ludzi zagranicę — rzekomo na roboty.** Wzywamy władze nasze do wglądnięcia w tą sprawę i zabronienia tego procederu szkodliwego dla siły zbrojnej państwa. Natomiast byłoby wskazanem, aby ludziom o wojowniczem usposobieniu dano możność wstąpienia do wschodnich batal jonów granicznych.

Dookoła świata na rowerze

(d) Przybył onegdaj do Krakowa 19 letni Polak p. Ryszard Voelpel, **który odbywa ekscentryczną podróż naokoło świata na rowerze.** Podobnie, jak znany dobrze Krakowianom kapitan Wanderwell Pieczyński — p. **Voelpel podróżuje bez pieniędzy.**

„Kurjer Wieczorny" odbył wywiad z p. Voelpelem, który opowiedział co następuje:

— Podróż moją rozpocząłem w Gdańsku w dniu 11 października 1923. Spowodowała mnie do tego żądza przygód oraz chęć przetrenowania się na rowerze przed Olimpjadą, w której brałem udział. Przejechałem całą Polskę rowerem w drodze z Gdańska do Rumunji. W Czerniowcach szczególnie serdecznie podejmowała mnie kolonja polska. W Foksanyach za to pod Bukaresztem byłem aresztowany i dopiero po wyjaśnieniu celu mej podróży zostałem zwolniony. Z Rumunji udałem się do Bułgarji i stamtąd do Adrjanopola i Konstantynopola. Tam było najgorzej. Wsparcia znikąd nie otrzymałem — **spałem na cmentarzu tureckim.** Z Turcji przez Grecję udałem się do Syrji, Palestyny i Egiptu, skąd wracam z powrotem do Grecji. Przez Węgry wróciłem do Polski, skąd wyjechałem na Olimpjadę. Z Olimpjady również rowerem wróciłem przez Szwajcarję do Polski.

— Jak długo zostaje pan w Polsce?

— Do 13 października. Wyjeżdżam następnie do Hiszpanji, Afryki, Indyj, Japonji, wreszcie Ameryki, skąd wracam do Polski. Liczę, **iż w maju 1925 ukończę swą podróż.**

Pan Voelpel posiada książkę, gdzie poszczególne miasta poświadczają jego przyjazd. Znajdujemy w niej też autografy: premjera bułgarskiego Cankowa, adjutanta cara pułk. Stanoffa, greckiego min. spraw wewn. w gabinecie Venizelosa Kefandrisa, polskiego powstańca z 1863 r. zamieszkałego w Grecji p. Mineyko itd. W Syrji złożył p. Voelpel wizytę gen. Weygandowi i miesiąc przebywał w sławnym amerykańskim uniwersytecie w Beyrut. Po ukończeniu podróży p. Voelpel zamierza wygłosić szereg odczytów w Polsce, urządzić wystawę swych zbiorów oraz wydać pamiętniki.

* * *

ODCZYT P. RYSZARDA VOELPLA o wrażeniach z podróży naokoło świata rowerem odbędzie się w kolegjum wykładów naukowych (Rynek, linja A—B 39) **dziś w sobotę o 8 wieczór. Wstęp bezpłatny.**

Dzień dobry!

Z WARSZAWSKIEGO RYNKU EFEKTÓW.

„Siła i Światło" słabną, „Węgiel" coraz gorszy, a „Cukier" bardziej gorzki, „Elektryczność" się spala, „Spirytus" zapadł na abstynencję, „Korek" się topi, „Parowozy" nie gwiżdżą i jak tu być „Nobel" i nie dostać „Firlejów" w głowie.

KRONIKA

Kraków, 13 września

(d) MŁODZIEŻ AKADEMICKA PRZECIW NAD MIERNYM OPŁATOM AKADEMICKIM. W dniu wczorajszym ukonstytuował się międzystowarzyszeniowy komitet akademicki do walki z obecnemi opłatami akademickiemi. Prezydjum komitetu, podając fakt powyższy do wiadomości publicznej, wzywa przedstawicieli wszystkich akademickich Związków i stowarzyszeń samopomocowych, naukowych, ideowych oraz kół prowincjonalnych do przybycia na konferencję, która się odbędzie **dziś w sobotę,** o godz. 7 wiecz. (punktualnie) w lokalu Uniwersytetu Ludowego Al. Krasińskiego 8, — dom Związku górników. Komitet wzywa zarazem wszystkich kolegów, by wstrzymali się od wpisów, do czasu załatwienia sprawy opłat. Akcję młodzieży akademickiej przeciw obecnym opłatom uniwersyteckim należy uznać za słuszne. Opłaty te, które już w roku zeszłym były bardzo wysokie są w obecnym wprost niesłychane. I tak nowoimatrykulujący się słuchacz na medycynę lub rolnictwo musi zapłacić **154** złotych, na prawo, filozofję lub teologję **127** zł. Uczniowie już imatrykulowani będą musieli zapłacić na medycynie i rolnictwie **124 zł,** na prawie i filozofji **97** zł. Jeżeli zważymy, że wielu akademików utrzymuje się z **80 — 120** złotych miesięcznie (może trudne do uwierzenia, ale prawdziwe!) opłaty akad. naznaczone przez ministerstwo oświaty nabiera znamion potworności. W sprawie powyższej mają się odbyć wiece akademickie we wszystkich środowiskach uniwersyteckich.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę 14 bm. podczas mszy św. o godz. 12 w kościele OO. Franciszkanów chór „Echa" wykona pieśni religijne. — Dyr. p. Wallek-Walewski.

POWOŁANIE REKRUTÓW i wcielenie do szeregów pierwszej grupy odbędzie się od 1—7 października. Powołani otrzymają karty powołania i bilety przejazdu wprost do miejsca postoju swoich oddziałów. Druga grupa powołana zostanie na wiosnę 1925 r. Jak wiadomo służba w piechocie trwać będzie 18 miesięcy w innych gatunkach broni pełne dwa lata.

WERBUNEK OFICERÓW DO STRAŻY GRANICZNEJ dotyczy tylko oficerów zawodowych, i jak się dowiadujemy podania oficerów rezerwy, które napływają w tej sprawie do Pow. Komend Uzupełnień pozostaną bez odpowiedzi.

SŁUŻBA JEDNOROCZNYCH jak się dowiadujemy trwać będzie wyjątkowo dla obecnie powołanego rocznika 1 rok — zaś odsłużenie pozostałych 3 miesięcy zostało odroczone na lipiec, sierpień i wrzesień 1926 roku.

SĄD DORAŹNY NAD STEIGEREM. Stanisław Steiger, który rzucił petardę pod powóz prezydenta podczas pobytu jego we Lwowie, oddany został do dyspozycji sądowi doraźnemu, który rozpocznie posiedzenie w przyszłym tygodniu.

WIZYTA POLSKIEJ FLOTY. Polskie okręty wojenne „Marszałek Piłsudski" i „Generał Haller" przybyły do portu windawskiego. Po krótkim pobycie w porcie i po zaopatrzniu się w żywność i węgiel okręty powróciły do Rygi.

OTWARCIE KLUBU SPOŁECZNEGO. W niedzielę 14 bm. o godz. 8-ej wieczorem urządza Klub Społeczny pierwsze powakacyjne zebranie towarzyskie w nowych gustownie urządzonych salonach w Rynku 32, II. p. Po zagajeniu z ramienia Zarządu wykonany zostanie urozmaicony program artystyczny. Wstęp wolny dla członków Klubu oraz gości wprowadzonych przez członków.

NR. 37 „WIADOMOŚCI LITERACKICH", zawierający przeszło 20 ilustracyj, przynosi artykuł polemiczny M. Jehanne-Wielopolskiej na temat stosunku krytyków polskich do literatury, zarys syntetyczny współczesnego teatru moskiewskiego oraz szereg szkiców informacyjnych o najmłodszej liryce angielskiej, o Ivanie Gollu, o Janie Cocteau. Numer uzupełniają recenzje z książek oraz dział „Kronika ilustrowana".

(d) **POSTRZELONY W POCIĄGU.** Między Białą a Bystrą w pociągu osobowym przed dwoma dniami niejaki Jan Kubica postrzelił w sprzeczce Jana Sromka z Witkowic. Postrzelonego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Kubicę aresztowano.

(d) **USIŁOWANE MORDERSTWO W MOGILANACH.** Onegdaj, gdy Bartłomiej Ożóg lat 48 z Bukowa koło Mogilan wracał o godz. 22 do domu ujrzał na podwórzu swego domu dwu mężczyzn. Ożóg przeczuwając coś złego podbiegł do drzwi sieni chcąc wejść do domu, te jednak były zamknięte. Wtedy dwaj owi mężczyźni oddali do niego strzały: karabinowy i rewolwerowy — jednak chybili i zbiegli. Zarządzono za nimi obławę.

(d) **ZNALEZIONO** w rejonie II komisarjatu PP. w Krakowie portfel z pewną kwotą pieniędzy i dokumentami na nazwisko Kudler Salo. Portfel jest do odebrania w wymienionym komisarjacie.

(d) **OKRADZENI.** W Załężu na G. Śląsku skradziono na szkodę braci Świętochowskich całą ich garderobę, srebrny zegarek i legitymację urzędniczą.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Jeszcze tylko przez kilka wieczorów pokazywać się będzie widowisko poezji egzotycznej „Kagekijo" i „Biuro pocztowe". Rolę Amala w „Poczcie" gra dziś p. Sokolska, rolę Sudhy grają naprzemian pp. Śniadecka i Zaklicka. Jutro popołudniu „Zaczarowane koło". Premjera komedji francuskiej „Prawo pocałunku" w sobotę 20 bm.

Z TEATRU BAGATELA. „Kwiat pomarańczowy" powtórzony będzie dzisiaj o godz. 8 wieczorem i w dni następne aż do środy włącznie. Dzisiaj o godz. 4 popoł. „Dom otwarty" Bałuckiego po cenach zniżonych. W niedzielę o godz. 4 popoł. „Dom otwarty" Bałuckiego. Po tem przedstawieniu komedja Bałuckiego schodzi na dłuższy czas z afisza.

OPERETKA „NOWOŚCI". Dziś w sobotę i jutro w niedzielę wieczór operetka Lehara „Tam gdzie skowronek śpiewa". W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych poraz ostatni w tym sezonie „Dziewczę z Holandji" z Kramerówną w roli tytułowej, W przyszłym tygodniu wznowiona zostanie „Bajadera" z Horbowską w roli tytułowej. W skład zespołu „Nowości" zaangażowani zostali pp. Kozłowska i Sempoliński.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr im. Juljusza Słowackiego

Sobota: „Kagekijo" — „Biuro pocztowe",
Niedziela popoł,: „Zaczarowane koło", wiecz.: „Kagekijo" — „Biuro pocztowe".

Teatr „Bagatela",

Sobota 4 popol.: „Dom otwarty" (ceny zniżone); wieczór: „Kwiat pomarańczowy".
Niedziela popoł.: „Dom otwarty" (ceny zniżone), wieczór: „Kwiat pomarańczowy".

Operetka „Nowości".

Sobota: „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Niedziela popoł. po cenach zniżonych: „Dziewczę z Holandji", wiecz.: „Tam gdzie skowronek śpiewa".

REPERTUAR KIN.

Sztuka: „Oczy jej przekleństwem", wstrząsający dramat w 8 aktach.
Warszawa: „Buffalo Bill" sens. dramat w 6 aktach dla młodz. dozw., cz. II. „O krok od śmierci".
Reduta: „Hrabina Paryża i apasz", 2 serje razem, 12 aktów, oraz dodatek sport.

TEATR BAGATELA

„Kwiat pomarańczowy", komedja w 3 aktach Andrzeja Birabeau i Jerzego Dolley.

Najmniej oczekiwane figle płata życie właśnie najpoważniejszym ludziom. Toteż pan prokurator Hochet, przed którym żona, syn i podwładni stali zawsze na baczność, nie byłby zapewne nigdy przypuścił, że zahukany Rajmund ożeni się bez jego wiedzy z kasjerką z magazynu. Gdy więc zjeżdża nagle z Lille do Paryża i znajduje u syna młodą, strojną daktylografkę — jako taką przedstawia ojcu swą żonę Rajmund — wręcza jej groźny pan prokurator trzymiesięczną pensję i — fora ze dwora. W miejsce zaś ustępującej „siły" prezentuje Rajmundowi mocno emancypowaną malarkę, jako przyszłą synową. Sic volo, sic jubeo Ale energiczna emancypantka resztą kobiecego instynktu zwąchała pismo nosem i nie chce kochającym się stać w drodze. Że zaś surowość łączy się zwykle z uczciwością, papa-postrach nakazuje synowi ożenić się z rzekomą daktylografką, schwyciwszy młodych na niedozwolonych, jego zdaniem, czułościach. I teraz jednak małżonkowie nie mają odwagi przyznać się do dawno skonsumowanego małżeństwa i pokutują w przymusowem narzeczeństwie. Dopiero spowodowany zazdrością wybuch doprowadza Rajmunda do mimowolnego zdradzenia tajemnicy. I — o dziwo — Nie, nic dziwnego, skoro sztuka zbliża się do końca, a raczej do banalnego zakończenia: potwór-ojciec okazuje się papą-barankiem i zasypuje syna gorzkiemi wyrzutami, że już przed pół rokiem nie zawiadomił go o istnieniu synowej, a może wnuka...

Postać prokuratora nie jest oryginalna. Francuska spółka skopiowała ją z postaci starego prokuratora w sztuce p. t. „Wan-Wau" spółki angielskiej (główną rolę w tej sztuce kreował niezrównanie słynny Pallenberg w Berlinie). Zato dowcipny i prawdopodobnie oryginalny jest pomysł rozłączenia małżonków i postawienia ich w stan — narzeczeństwa, przemiła zaś scena 3-go aktu, gdzie Rajmund z ferworu udanej czułości narzeczeńskiej wpada w szczery zapał pożądającego mężczyzny. Scena, jaką skreślić zdoła tylko Francuz: tyle w niej sentymentu i pikanterji zarazem, tyle znajomości przedmiotu.

Zagrała ją świetnie z p. Wesołowskim p. Wernicz, fascynująca świeżością głosu, dyskretnym komizmem i trafnem ujęciem półelegancji, właściwej kasjerkom z wielkich magazynów. P. Wesołowski wydobył z swej roli wszystko, co wydobyć się dało. Pomysłowo opracował rolę Birbata p. Zbucki. Należała mu się raczej rola prokuratora, która nie leży w zakresie talentu p. Turskiego. Skutkiem tej pomyłki w obsadzie sztuka nie wywarła też wrażenia, na jakie zasłużyła. Z rozmachem nakreśliła p. Ordyńska postać pobudzonej erotycznie dziewiczej mężatki, dobry epizod dała p. Miedzińska. Zespołu dopełniły pp. Sznage, Stępowska i Osuchowska.

Sztukę wyreżyserował starannie p. Turski.

(wt.).

ZE SPORTU

KRAKÓW — WIEDEŃ. Zainteresowanie tymi zawodami wzrasta z dnia na dzień. Światek sportowy Krakowa przeżywa niecierpliwy okres wyczekiwania. Czekają przedewszystkiem zaś ci, którym zależy na tem, by w razie przegranej jednego z krakowskich teamów, lub obu równocześnie, uderzyć na kapitana związkowego za to, że odważył się w jednym dniu urządzić podwójne reprezentacyjne zawody. Biada, jeśli drogocenny puhar prof. Żeleńskiego zdobędą Lwowianie, tego nie przebaczą mu „patrjoci" Krakowa nigdy w życiu... Są i tacy, którzy już z góry zapowiadają, że jeśli Kraków przegra, to nie będzie to zasługą Lwowa, ale... p. Obrubańskiego, który zeszłego roku jako sędzia odebrał grodowi lwowskiemu pewne zwycięstwo, nie przyznawszy Krakowowi prawidłowo strzelonej bramki przez Krumholza. Złośliwi posuwają się nawet tak daleko, że zarzucają p. inż. Rosenstockowi, kapitanowi krakowskiego związku, że zbyt częstymi wywiadami, zaciąganymi u kapitana P. Z. P. N. p. Obrubańskiego, zaraził się od niego pechem, jaki tego sportowca stale prześladuje przy układaniu składów reprezentacji Polski... Niech jednak „kibice od Bisanca" kruszą kopje nad wynajdywaniem coraz to nowszych „kawałów sportowych", grunt, żeby obie drużyny zarówno w Krakowie, jakoteż we Lwowie wzięły za ambit i grały tak, aby zwyciężyły.

SKŁAD REPREZENTACJI LWOWA wedle ostatnich wiadomości przedstawia się następująco: w bramce Winnicki, w obronie Kmiciński, Olearczyk, w pomocy Hanke, Gottesdiener, Witkowski, w ataku Słonecki, Garbień, Kuchar, Steuerman, Müller, w rezerwie Bacz. Zatem drużyna nader silna, złożona z graczy Pogoni, Hasmonei i Czarnych ma szanse wygranej. Mimo to wierzymy, że drużynie krakowskiej uda się uzyskać wynik remisowy.

SKŁAD REPREZENTACJI AUSTRJI PRZECIWKO WĘGROM: Ostriczek, Rainer, Blum, Kurz, Brandstetter, Nitsch, Cutti, Geschweidl, Höss, Horvath, Wessely. Austrja uchodzi za faworyta, zwłaszcza, że gra na swoim terenie.

MAKKABI — ZWIERZYNIEC, grają dzisiaj pop. na boisku Cracovii trzeci rozstrzygający mecz, który zadecyduje ostatecznie o dalszych rozgrywkach dotyczących przejścia do klasy A. Makkabi ma wszelkie dane po temu, by mecz ten wygrała i zajęła miejsce w pierwszej klasie, które się jej słusznie należy.

RESOVIA — TARNOVIA podobne do powyższych zawodów spotkanie, odbędzie się jutro rano na boisku Cracovii. Po raz pierwszy będziemy mieli sposobność zapoznać się z grą prowincjonalnych drużyn, uchodzących za silne zespoły.

M. Ster.

WIEDEŃ — KRAKÓW. Międzymiastowe zawody Wiedeń — Kraków, które odbędą się w niedzielę o godz. 4 popoł. na boisku Wisły, wzbudziły wielkie zainteresowanie, gdyż Wiedeń należy obecnie do najsilniejszych ośrodków footballowych Europy. Już tylokrotnie mieliśmy sposobność obserwować grę wiedeńczyków i zawsze zrobili jaknajlepsze wrażenie; drużyny wiedeńskie jak WAC, Admira, Hakoah, których gracze reprezentować będą w Krakowie barwy Wiednia, gościły już niejednokrotnie w Polsce i wykazały zawsze wysoką klasę, a ich piękna kombinacyjna gra, spokój i sportowe zachowanie się graczy zyskały im wszędzie sympatyków.

Z KRAJU

PETLUROWCOM NIE WOLNO OPUSZCZAĆ GRANIC POLSKI. Dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewn. **zabroniło udzielać zezwoleń na wyjazd z granic Polski b. żołnierzom i oficerom wojsk atamana Petlury.**

ZAKOPANE. Po „Tygodniu Tatrzańskim". — Ogólny dochód sierpniowego „Tygodnia Tatrzańskiego", urządzonego w Zakopanem, nie przyniósł takich rezultatów, jakie mogłyby wyniknąć. Z jednej strony obojętność publiczności, choć korzysta ona ze wszystkich udogodnień, będących zasługą Tow. Tatrzańskiego, z drugiej jednak strony zubożenie społeczeństwa wpłynęły na wynik. Ale i organizacja i reklamowa strona imprez nie jest bez winy.

Ogółem zebrano 6.052 zł. 90 gr. Dochód ten podzielono między oddziały, budujące schroniska w Pięciu Stawach i w Gorcach, Sekcję Ochrony Przyrody i Sekcję Turystyczną. Zarząd Główny otrzymał 3.000 złotych.

(Z.).

ZE ŚWIATA

PREMJER EGIPSKI GOŚCIEM RZĄDU ANGIELSKIEGO. Reuter donosi, że Zaglul-pasza będzie w dniu *23* bm. gościem rządu angielskiego, w dniu 25 zaś złoży wizytę Macdonaldowi. Panuje tu ogólne przekonanie, że obaj mężowie stanu starać się będą w czasie narad wyjaśnić atmosferę, oraz, że głównym celem narad będzie rozstrzygnięcie czy bliżej określone rokowania angielsko-egipskie mogłyby doprowadzić do pomyślnych rezultatów.

NOWA LINJA POWIETRZNA. W celu zbadania nowej linji powietrznej któraby połączyła Paryż z Europą środkową lotnik Nagues odleciał z aerodromu Le Sourget do Wiednia przez Bazyleę, Zurych i Innsbruck.



DODATEK TYGODNIOWY KURJERA WIECZORNEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTE



LITERATURA

Hiszpan o Conradzie-Korzeniowskim

W barcelońskim dzienniku „la Publicitat" ukazał się artykuł o zmarłym niedawno Józefie Conradzie-Korzeniowskim. Artykuł ten zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na pierwszorzędne miejsce literackie, jakie przyznaje się w nim naszemu rodakowi, lecz także ze względu na nowe i subtelne spostrzeżenia wybitnego literata hiszpańskiego.

Conrad, pisarz angielski, był z pochodzenia Polakiem, tak jak Polakiem z pochodzenia był poeta francuski i przywódca Najmłodszej Francji, Guillume Apollinaire. To pochodzenie Conrada tłomaczy niejedną właściwość jego dzieł, tych najsilniej działających i najgłębszych powieści naszej epoki. Conrad miał głębię i niepokojącą złożoność Słowianina.

Był Anglikiem z adopcji. Na drogach imperjum anglosaksońskiego znalazł przebogaty teatr, w którym mógł ćwiczyć swoją cudowną zdolność patrzenia. Zaciągnąwszy się w szesnastym roku życia do angielskiej floty handlowej i podróżując jako oficer okrętowy przez lat dwadzieścia po całym świecie, zebrał na długich drogach morza, w głębi portów najbardziej ukrytych i wśród krajobrazów najbardziej egzotycznych, obfity materjał literacki. Kocha on morze, przestrzeń, przygody i owych ludzi dziwnych, których się znajduje na szerokim świecie, ludzi prostych i cynicznych, zbrodniarzy i aniołów, włóczęgów i niespokojnych poszukiwaczy.

Materjałem tym operuje umiejętnie i z troską o prawdę i o życie. Był wielkim artystą. Jeśli nie dosięgał głębi Dostojewskiego, to za to przewyższał wielkiego pisarza rosyjskiego zmysłem literackim i siłą budowy. Conrad jest Słowianinem zeuropeizowanym, mieszaniną instynktu i formy, zrostem Dostojewskiego i Flauberta.

Rodzaj powieści, które budował Conrad, jest niezmiernie niebezpiecznym. Powieść, której temat stanowią przygody, bywa często dziecinnym melodramatem, rzucanym na tło dalekie i egzotyczne. Francuzi próbowali niejednokrotnie stworzyć powieść przygód, lecz nie udało im się to ani razu. Jedynym powieściopisarzem tego rodzaju jest we Francji ciągle jeszcze miły Juljusz Verne. Francuzi nie będą mogli nigdy stworzyć powieści przygód, bo w gruncie rzeczy przygód nie lubią. Nie mają zaciekawienia dla **spraw życia**. Kochają przygody **stylistyczne**, gramatyczne, dyjalektyczne, lecz nie interesuje ich przygoda życiowa. Pod tym względem różnią się od nich znacznie Anglicy. Przedewszystkiem w Anglji istnieje tradycja miłości morza, horyzontu i imperjum. Anglja wydała Stevensona, uchodzącego za największego w naszych czasach pisarza przygód. Według mego zrozumienia, Conrad stoi wyżej od Stevensona. Nie jest tak „awanturniczy", ale za to jest głębszy.

Wyższość Conrada przejawia się choćby tylko w jego umiejętności operowania krajobrazem. Jak nikt inny, umie on wydobyć z krajobrazu wrażenie. U nikogo nie spotykamy takiej zdolności wywoływania grozy pewnych krajobrazów i to krajobrazów znanych. A któż oddał z równą jemu siłą wrażenie gorąca tropikalnego? Któż żywiej od niego opisał dal kolonialną, bohaterską i niemą zacietość kolonij?

Inną zdolnością Conrada, której autor ten zawdzięcza swoją siłę działania na czytelnika, jest jego umiejętność malowania człowieka zapomocą milczenia lub gry milczącej. A jeszcze ważniejszą jest jego umiejętność odkrywania całego życia i całej duszy w zakątku jakiejś nieznacznej odpowiedzi. Postaci Conrada mają niewiele wspólnego z psychologją oficjalną.

Lecz głównie opisy morza dowodzą wyższości Conrada ponad olbrzymią większością pisarzy naszych czasów. Morze jest dla pisarza przedmiotem karkołomnym. Istnieje morze Chateaubrianda i Victora Hugo, morze wymowne, stworzone jakgdyby specjalnie dla duchów gigantycznych. I jest morze niezliczonych poetów bolejących. Ale jest także morze pośrednie: morze, które nie tracąc nic ze swych wielkich i wiecznych tajemnic, dalekie jest od liryzmu akademickiego i religijności neofitów. Wrażenie nieskończoności jest jednem z tych, które mogą odczuwać wszyscy. Odczuwa się je na widok morza. Jest to wrażenie wulgarne i dlatego tak je trudno wyrazić w sposób prosty i ludzki. Poetami morza byli Grecy. Po Grekach jedynie Anglicy umieją mówić o morzu, bo znają je i patrzą na nie oczyma ludzkiemi.

Conrad był pisarzem angielskim z problemami moralnemi. Niebył ponurym imperjalistą jak Rudyard Kipling i nie miał nieznośnej zuchwałości Wellsa i Conan Doyle'a. Był dzieckiem jak Tomas Hardy, jak Chesterton i jak Bernard Shaw, był dobrym człowiekiem w całej rozciągłości tego słowa. Umarł jak święty.

Józef Pla.

BERNARD SHAW.

Jak się staje filozofem?

Czytelnicy moich artykułów robili mi nieraz komplimenta, że moje wywody teoretyczne i filozoficzne wcale nie są nudne. Ba, alboż filozofja musi być nudną? Wcale nią być nie musi, podobnie jak też nie musi być nudną krytyka artystyczna. Oczywista, jeśli ktoś zakopie się w samotności ze stosem książek, by następnie z tego co przeczytał stwarzać własne swe systemy o sztuce i artystach, to niewątpliwie stanie on się suchym filozofem i głupim znawcą sztuki. Należyty sposób studjowania sztuki polega na tem, by tak długo przyglądać się obrazom, aż się zdobędzie zdolność widzenia ich. Jeśli się w ciągu roku zobaczy kilka tysięcy dobrych obrazów, stwarzając sobie o każdym z nich jakiś sąd, bodaj taki, że obraz jakiś nie zasługuje na uwagę, to po upływie pięciu czy więcej lat, o ile się posiada mądre oko, można już widzieć to, co jest w obrazie, a nie to, co się o nim myśli. Taksamo słuchając przez szereg lat codziennie muzyki, można przy muzykalnem uchu rozwinąć sobie zdolność słuchania. To samo odnosi się do innych sztuk. I taksamo też z filozofją, którą nazwijmy sztuką spraw człowieczych. Tej sztuki uczymy się tylko przez obcowanie z mężczyznami i kobietami, a prowadzi do tego życie czynne, a nie kontemplatywne. Bo jeśli się nic nie robi na świecie, to nie ma się też potrzeby stykania z ludźmi. A nie kochając i nie będąc kochanym, nie można też nawiązywać z ludźmi bliższych stosunków. Trzeba załatwiać interesa z ludźmi wszelkiego rodzaju, prowadzić politykę, dysputować o religji i nienawiści, łączyć się miłością i przyjaźnią, zanim się pochwyci sens ludzkich spraw. Tylko w ten sposób człowiek staje się filozofem i tylko wtedy, gdy bezwarunkowo wszystkim tym rzeczom się oddawał.

Nie wolno mówić, że chce się być gentlemanem i obcować wyłącznie z tą czy tamtą klasą ludzi. I nie wolno mieć z góry powziętych przekonań. Słusznie powiada Nietzsche: „Przekonania są więzieniem". Trzeba mieć odwagę do przeżyć złych i dobrych. W ten sposób — dodaję to z rumieńcem na twarzy — nie można być filozofem, a równocześnie zawsze dobrym człowiekiem, jakkolwiek można być filozofem, a równocześnie wielkim człowiekiem. Może ktoś powie, że jeśli tak jest, to niech-by raczej wcale nie było filozofów. Może to i słusznie. Ale czyniąc już to ustępstwo, nie

Z poezyj Młodego Krakowa

—o—

JERZY BRAUN.

Strych

Tyle pięter. tyle pięter -- tak okropnie wysoko — —
a na samej górze,
prawie zaplątany w gwiazdy, ledwie, że nie w chmurze
strych...
Cyt... cicho...
strach się klei do ścian, do sufitów w zmroku,
w klatce schodowej się włóczy
i do serca przykłada oślizły, zimny sztych...

Biegną dzieci, dzieci z różnych, przeróżnych pięter
prędziutko, cichutko na paluszkach — — —
tupocą — klekocą — bębnią o schody malutkie pięty.
Zmierzch wchłania szmery w brzuszek,
jak duża, puszysta poduszka...
Strych straszy, skrzypią schody, zgrzytają w zamkach [klucze
„Dzieci ach! stójcie na Boga, to grzech narażać się lichu!
Strych straszy, strych nie pieści, strach mieszka na stry- [chu".

Otwarły, wpełzły chyłkiem, dzikie, waleczne dzieci —
nie boją się, nie boją — niech strych straszy do maja!
Zaraz się nurknie głębiej — -- zapałkę się zaświeci — —
— ten swąd, ten zapach, ten zaduch — — —
jak w głowie ćmi, jak upaja — — —
Szur, szur, stuk puk po kątach smyrga, tarasi, hałasi,
tu szczur, tam mysz, tam gacek, tam znów hip z kufra [jaszczurka
kwik na alarm, cień z tyłu, coś gdzieś jęczy, skomli, coś [bzyka —
kot przez kota łomota hyc hyc na kufer z murka — —
stójcie, ach! stójcie na Boga, bohaterowie nasi!
Strych szaleniec, strych straszy,
strych ma zupełnego bzika...

W tej starej, zakurzonej, zakożuszonej cieplarni
nikt nie był, nikt nie mieszka, nikt nie pcha we drzwi [palca,
tu tylko chwiejni, nieuchwytni i czarni
słaniają się po kątach dziwni jegomoście —
wieczne zmroki, wieczne cienie, tajemniczy goście —
i na klawikordach lat minionych
grają nudne, zatęchłe walce,
które nocą po kamienicach dudnią, jak zatopione dzwo- [ny — —

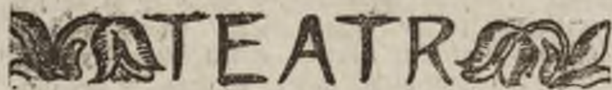
Strych spał od lat w letargu na wznak, jak mumja su- [cha —
starzyzną odeń cuchło, milczał jak bezdno stawu,
smutne bzdurstwo, grat głupi miamlał jak baba starucha
zmurszałe rozwklekłe bajdy zaspanym piętrom do u- [cha...
A teraz wbiegły dzieci, nieostrożne smyki
wsadziły swe trzy-grosze,
zbudziły straszne jakieś złe siły, djabły kulawe,
jakieś alarmy podziemne, nawołujące bębnami dobosze,
jakieś marsze cyklopów, jakiś gwizd, jakiś lament dziki...
Jezus Marja! w cwał na dół, uciekać kto może...
A strych zadrgał, zadzwonił w dzwon, —
— coś pękło, coś gdzieś wrzasło,
przelewanie fal, kłębów, tumanów tu i tam — — —
hur — hur — — zabrzmiał zahuczał jak bas
w ton grubej, zziajanej furji, w bijący, buchający ton
— dał hasło!...
Strachy bluznęły od ścian w kozłach, susach, w skokach,
zamrowił się grat wściekły, jak mrówczy, czerwony ko- [piec,
meble od ścian do ścian na sprężynowy tan,
okiennice wyrwały się z zawias, wpuściły wichr do [bram
i błyskawice gromów runęły raz po raz...
Uciekły, czmychły dziatki,
po schodkach się staczały z wysoka,
a pozostał, jak wrosły w ziemię tylko jeden mały chło- [piec...
krzyczał, płakał, zawodził, że mu serduszko gorze,
że go coś ciągnie za włosy,
że on wcale uciekać nie może — — —
i obłęd mózg mu skręcał, obłęd go chwytał w szpony,
gdy strych przeklęty tańczył, wirował, jak szalony,
w koło, wokoło komina, jak naokoło osi
wrr — wrr, — warczał i migał coraz prędzej, prędzej, [prędzej,
a lała weń ulewa jęczące dzbany płynów,
targał nim wichr kolorowy, jak orkan drzewa ponosi —
Wiał wicher, darł się, skowyczał, jak przelatujące jędze
— aż zdarł strych razem z dachem
porwał strych z kamienicy,
razem z chłopcem, razem z jego krzykiem, razem z je- [go strachem

chcę znów iść tak daleko, by się wyrzec także swego istnienia. Skoro się jeszcze toleruje kata, którego rzemiosło nie jest wszak również budującem, to trzeba też jeszcze tolerować filozofa, chociażby się dla swych studjów musiał czasem oddawać miłostkom. Czyli innemi słowy: jeśli mimo kata, znosi się mord w sferze wojny, to musi się też z konieczności znosić stosunkowo wybaczalne wykolejenia w sferze filozofji. Jest to ceną postępu, a ostatecznie prażyć się za to będzie w piekle nie czytelnik, lecz filozof.

Na srebrnej strunie

Jedną strunę z serca wyjąłem żałosną,
Cieniutką, srebrną strunę, jak nitka pajęcza,
Która się często łzami mojemi rozsącza —
Napinam ją na lutni hebanowe krosno —
Ozwała się raz pierwszy, jak dąbrowa wiosną
I gra cicho — i waszym sercom się nastręcza
Ze swoją piosnką biedną, płynącą ze wnętrza
Mojej duszy zbolałej, kędy ciernie rosną.
Napiąłem srebrną strunę na rzeźbionej lutni —
Niechaj gra na niej pieśni swoje słońce samo
Dla mnie, dla moich braci, którzy wiecznie smutni
Stoją przed swego szczęścia zatrzaśniętą bramą.
Nie zerwijcie mej struny swym śmiechem szyderce!
Bo gdy pęknie — to pęknie wraz z nią moje serce.

Nieznany.



K. A. CZYŻOWSKI.

Teatr Słowackiego

Ile razy jestem w Krakowie, muszę zawsze bodaj na chwilę wstąpić do teatru Słowackiego. Mało jednak kiedy wstępowałem z taką ciekawością jak tym razem, a to ze względu na wyjątkową konfigurację zaczynającego się sezonu teatralnego. Nie wiedziałem nic a nic na co się zanosi i co się dzieje na krakowskiej scenie i byłem jakby uprzedzony, że i tu zastanę zniechęcenie i apatję, tak znamienne obecnie dla Warszawy.

Tymczasem zaledwo wszedłem w te mury wiecznie swojem dziwnem życiem wzruszające, ogarnął mnie nastrój prawie radosny. Oto odrazu spotkałem trzech „Reduciarzy“ zaangażowanych do Krakowa. Trzeba wiedzieć czem była „Reduta“ dla ludzi, którzy w niej żyli, ażeby zrozumieć moją radość.

I oto po kilkudniowym zaledwie pobycie w tym teatrze, oświadczyli mi oni to, o czem ja sam dawno wiedziałem, że dziś teatr Słowackiego jest bodaj jedynym w Polsce teatrem, nie znającym intryg zakulisowych, cieszącym się jak najlepszemi stosunkami między dyrektorem a bracią aktorską. Dzięki temu panuje w nim atmosfera radosnej i spokojnej pracy dla sztuki.

Gdym się znalazł za kulisami i uprzytomniłem sobie wspaniałe życie tego teatru za czasów Pawlikowskiego, gdym poczuł po raz tysiączny chyba coś jakby fluid potęgi Wyspiańskiego, zapomniałem o innych scenach dzisiejszego dnia, dorabiających się dopiero imienia i tradycji. Zrozumiałem, że ten teatr może mieć swoje słabsze sezony, ale tętni i żyje swojemi sezonami wielkiemi, których koniec wykrakiwali mu ludzie złej woli i prywaty, ale których zdaje się nie jeden jeszcze czeka rok.

Każdy prawie teatr może poszczycić się tem lub owem, rzadko jednak który skalą swą obejmuje nie tylko scenę, ale i... widownię. Naprawdę, krakowskiej publiczności teatralnej nawet najlepsze teatry mogą sceny Słowackiego pozazdrościć.

Publiczność ta była świetnie chowana przez Koźmiana, Pawlikowskiego i Kotarbińskiego, tak wiele wzruszeń przeżyła dzięki najlepszym naszym autorom i aktorom, że do dziś dnia i da Bóg w najdalszą przyszłość, wchodzi do teatru nie po to, by gryźć kiełbasę i krytykować, ale by wzruszyć się, by przeżyć kawał innego, najpiękniejszego życia — sztuki, choćby zamkniętego tylko w dwóch godzinach.

Dzięki tym wszystkim zaletom, teatr krakowski jak żaden inny, może sobie pozwolić dziś na powolny powrót do wielkiego repertuaru, przy równoczesnem opiekuńczem wprowadzaniu na swe deski, najmłodszych polskich autorów. Uważam jednak, że główną zasługę w tym względzie zdobył sobie p. dyrektor Trzciński. On to nie dał się zakrakać prywacie i zastraszyć intrygom, idąc bez wahania, (choć nieraz przez bardzo przykre sytuacje) — ku temu samemu wielkiemu celowi, ku któremu tak skutecznie dążyli jego wielcy poprzednicy.

Tu jednak muszę też westchnąć, że dzięki Bogu przynajmniej ten jeden teatr miejski w Polsce ma w mieście przyjaciela i orędownika, który opiekując się nim (co odczuwa się niemal na każdym kroku) — a który jednak nie próbuje narzucać mu swojej woli, lub wtrącać się w szczegóły ściśle kierownicze, jak to bywa prawie wszędzie indziej.

Czasami jednak i magistrat kocha swój teatr. Coprawda w tym wypadku nie jest to wielką sztuką.

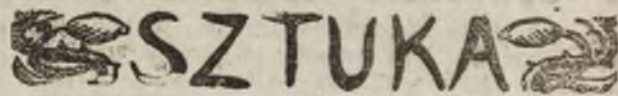
Sądzę, że jeśli się spełni i ten n. p. sezon tak, jak to sobie planuje p. dyrektor Trzciński, miłość ta wzrośnie do potęgi. Szczęśliwy Kraków. Jego publiczność nie bardzo wierzy w idjotyczne farsidła francuskie, a żąda wielkiego repertuaru. I — poraz drugi szczęśliwy, — dyrektor teatru i aktorzy tego samego pragną.

I oto nareszcie ma Kraków zobaczyć Akropolis Wyspiańskiego, na które dyrektor Trzciński od kilku sezonów się zbiera i jeszcze raz „Legjon“ przeżyć mamy. Mają być wystawione Słowackiego „Mazepa“ lub „Baladyna“, ma być (o dziwo) „Juljusz Cezar“, „Św. Joanna“ Shaw'a grana obecnie przez cały świat, Pirandella „Henryk IV“, Klodela „Zwiastowanie“, Boussac de St. Marc'a „Wilk z Gubio“, a z polskich rzeczy „Przepióreczka“ Żeromskiego, Jastrzębca-Zalewskiego „Redukcja“, A. Siedleckiego „Spadkobierca“, Rittnera „Wrogowie Bogaczy“, Hulewicza „Joachim Achim“, Wandurskiego „Śmierć na gruszy“, prócz tego planowane są sztuki Katerwy, Krzywoszewskiego i Czyżewskiego.

Podobno ma być uczczona też pamięć Micińskiego.

Mój Boże! Czyż można nie życzyć najserdeczniej spełnienia aż tak pięknych zamiarów. I to tem serdeczniej, im bardziej się wierzy w ich spełnienie. A trudno znowu nie wierzyć, jeśli się wie, że zespół teatru to wielka pani Stanisława Wysocka, to przecież znakomity reżyser p. Trzciński, to pan Marjan Jednowski tak popularny w Krakowie, to reżyser Piekarski, głowa paląca się ciągle innemi pomysłami, to kochane przez Kraków wyjątkowo panie Buczyńska, Mazarekówna, Żmijewska, to Szymański, Socha, Białkowski, Szymborski, Miarczyński, Chodecki; macie przecież innych z zeszłego sezonu, a z nowych przemiły Krasnowiecki wrócił z Łodzi, — a warszawska cudowna „Reduta“ rozwiązując się, obdarza Kraków doskonałymi swymi ludźmi, wiadomo jak w sztuce postawionymi, w osobach p. Stanisławy Perzanowskiej, Z. Chmielewskiego, Zawistowskiego, Pągowskiego i Knobelsdorfa. Dekoratorem zaś jest pan Krassowski, o którym z Torunia dochodzą jak najpochlebniejsze wieści.

Publiczność krakowska, która w zeszłym sezonie tak wydatnie popierała teatr Słowackiego, mając w tym roku o tyle więcej momentów atrakcyjnych, napewno pomnoży jeszcze swoją sympatję do teatru Słowackiego.



B. RACZYŃSKI.

Krakowskie szkoły muzyczne

Muzyka w życiu narodów odgrywa społecznie tak ważną rolę, jak najrealniejszy codzienny problem ekonomiczny. Społeczeństwo niemieckie zrozumiało ważność kultury muzycznej pod kątem widzenia dyscypliny państwowej i zaprowadziło w swoim szkolnictwie, na kilka lat przed wojną obowiązkową naukę muzyki. Ostatecznie i Niemcy nie wymyślili nic nowego, jeno podążyli utartym szlakiem muzycznym Greków. Nie jest celem niniejszego feljetonu przeprowadzenie dowodu społeczności sztuki muzycznej. Dowodów na to wiele, przytoczę mimochodem jeden, dokładność rytmiczną, która to potrzebna jest każdemu społeczeństwu, a naszemu najwięcej i to nie w pojęciu czysto muzycznem, ale społeczne, w pojęciu dokładności rytmicznej życia codziennego, społecznego. Jeśli szkolnictwo nasze wprowadziło obowiązkową naukę rysunków to nie w tym celu, aby młodzież kształcić na artystów - malarzy, obowiązkowa nauka gimnastyki niema na celu tworzenia z Polaków linoskoków, taksamo nauka muzyki niema zamiaru tworzenia z naszej młodzieży muzykantów. — Społeczeństwo nasze niedocenia ważności nauki muzyki i tę gałąź wychowania młodzieży uważa za zbyteczną.

Kraków ma może najdawniejszą kulturę muzyczną w Polsce. Wystarczy, gdy wspomnę wawelskich Rorantystów i pierwszą uczelnię muzyczną w Krakowie:

BURSĘ MUZYCZNĄ ŚW. ANNY

W XV i XVII wieku, uczelniami muzycznemi były kościoły, gdzie „żaki szkółek parafjalnych“ pod kierunkiem kantora, lub organisty wprawiali się w śpiewie chóralnym, by wyuczoną muzykę spożytkować w kościele w czasie nabożeństwa. Kantorem bywał nie byle kto, skoro jeden z nich bywał zapraszany przez prof. uniw. Jagiellońskiego, na objady. Osobistością organizatorsko - muzyczną w Krakowie w wieku XVIII i w początkach XIX był ks. Wacław hr. Sierakowski, który usiłował dowieść światu, „że Polacy są sposobni do muzyki“. Ks. Wacław hr. Sierakowski, twórca ruchu muzycznego i operowego w Krakowie, w pojęciu nowoczesnem, jest autorem podręcznika teoretyczno - muzycznego: „Sztuka muzyki“ i nauczycielem - amatorem („po

I pomknął w górę, w górę w pion, jak balon w chmury
to koło rozpędowe, ten wirujący krąg,
— a potem ponad chmury, ponad najwyższe góry
poleciał strych wraz z dachem
wraz z z chłopcem i jego strachem,
jak okropna, płomienna, Eljaszowa koleba
po szlaku gwiazd — — — do nieba! — — —

—o—

I. DEUTSCHER.

Radość — dłonie

Spadnij jak płatek śniegu na skroń skołataną — —
tętnem winnem się przelej poprzez żyły wiotkie,
gdy na dachach królewskie się rozmgławi rano!

Kto kazał mi za smutku pójść dostojnym cieniem,
utopić Cię w źrenicy posępnego dnia? —

Puśćcie!
ja nie pójdę —
czerwonym płomieniem
na wieżach się rozhula dusza Twa — —
na polach i wśród ulic,
u skwerów, u rogatek
otulisz mię, otulisz
jak nieba jasny jedwab — — —
nieznany nas zabierze błękitny, wierny statek:
tam z miąższa srebrnej ziemi wyrosną czarne drzewa!

i radość będzie — radość! jedyna radość: dłonie!

HENRYK GRALSKI.

O wszystkiem dla wszystkich

I. Mistyka liczb. — II. Moloch auto. — III. Tajemnica Kaspara Hausera. — IV. Co to jest sen.

I.

Niejednego laika zastanawia wielka liczba matematyków i fizyków pomiędzy „Metapsychikami“ a przecież historja wykazuje, że źródłem „okultyzmu“ wszelkich czasów jest „mistyka“ właśnie **liczb.** N. p. liczba **siedem** jest podstawą tak indyjskiej jak i kabbalistycznej wiedzy tajemnej: siedem **samogłosek,** siedem tonów **gamy,** siedem dni tygodnia i... siedem **planet** (tu się mędrcy „przeliczyli!“), które krążąc dookoła słońca, powodują ową mistyczną „muzykę sfer“. Słyszymy ją istotnie w szumie lasów i wód, a według najnowszych badań prof. Sillemann „Principles of Phisics“ oparta jest na średniem „f“ fortepianu. Wszystko inne można jednak uważać za igraszki bujnej fantazji, niezaprzeczonem natomiast jest, że właśnie ta mistyka odkryła dawno przed Ludolphem, ową wszystkim nam znaną liczbę 3, 1415... Ta liczba „pi“ jest w kabbalistyce liczba hierarchji niebios (Dhyan-Chochen), a w sensie symboliki indyjskiej teozofji oznacza sferę świadomości w sferze nieśmiertelności. Nowoczesna filozofja wykreślna, posługująca się wykresów geometrycznych dla uzmysłowienia trudnych pojęć metafizycznych służyła jak widzimy już najdawniejszym czasom jak w tym wypadku: symboliczny stosunek średnika do obwodu **koła.** Tym sposobem wyprzedzała „intuicja“ liczb mistycznych tak samo matematykę i geometrję, jak alchemja, chemię i astrologja astronomję

II.

Według najnowszych statystycznych obliczeń Hickmanna dysponują same „Zjednoczone Stany Ameryki“, na 15 miljonów aut ogółem na całym świecie, 12 miljonami „sztuk“ w ruchu. Tam posiada każdy 8 obywatel przynajmniej swojego „Forda“ a wartość tej nowoczesnej „odzieży“ amerykanina dochodzi do połowy całego długu państwowego Anglji mianowicie: 45,108.550.000 dolarów. Szybuje tam najpowolniej i najszybciej na świecie (rekord: 350 km. na godzinę!), po specjalnych szosach, 70 systemów aut od 480 do 9000 dolarów wartości. W roku 1923 kupiono tam 4 mil. aut nowych i 455 mil opon, zaś statystyka bezpieczeństwa zarejestrowała 11.066 nieszczęśliwych wypadków, pomiędzy tem, w samym Nowym Jorku, 866 zmiażdżonych dzieci a przecież nie jest ani 5 proc. wszystkich wypadków w reszcie świata, tej stosunkowo małej reszcie 2 miljonów aut europejskich, ponieważ amerykanin **umie** jeździć, jest dalej **najcier-**

20-tu młodzi szlacheckiej, mieszczańskiej i włościańskiej“). Skromniejszym w chęciach, ale realniejszym w czynie okazuje się ks. Andrzej Artwiński, kanonik kollegiaty św. Anny, który zakupił kamienicę przy ul. Szewskiej („narożnic od forty szewskiej situowana“) i przeznaczył na „Bursę muzyczną“ (obecnie Nr. 26), w której umieścił seniora (kapelmistrza) i czterech uczniów, podstawowy ensemble „kapelistów“ kościoła św. Anny. Ks. Artwiński umierając zapisał kamienicę przy ul. Szewskiej na rzecz Bursy muzycznej, a opiekunami Bursy ustanowił każdorazowego Rektora Uniw. Jagiell.

Za przykładem fundatora i inicjatora Bursy muzycznej, ks. Artwińskiego posypały się liczne i pokaźne zapisy innych dobroczyńców tak, że fundusze Bursy, jak na owe czasy wcale poważne, dawały bursistom skromny dobrobyt ,tem więcej, że bursiści mieli pozwolenie grywania „na mieście“ w czasie wesel i obchodów. — Rozkwit Bursy przerwały „działania wojenne“ przy końcu XVIII wieku. Czyn ks. Artwińskiego podjęło powstałe w roku 1817:

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czy gra w piłkę nożną nie jest przeżytkiem sportowym?

Wiadomą powszechnie rzeczą, że popularna dziśiaj piłka nożna ujrzała światło dzienne w Anglji Stąd z biegiem czasu rozprzestrzeniła się po całym niemal świecie. Rzecz naturalna, tam gdzie później dotarła, dłuższego czasu potrzebowała na ugruntowanie sobie prawa obywatelstwa, jak np. we Włoszech, Hiszpanji, Jugosławii, Rumunji, i t. d. Gdzie tkwi siła magnetycznego wprost przyciągania tak szerokich mas zwolenników tego sportu? Otóż punkt ciężkości tej siły leży w bezpośredniej zdolności oddziaływania piłki nożnej na masy, w ujawniającem się demokratyzmie obejmującym wszystkie warstwy społeczne w przeciwstawieniu do innych gałęzi sportowych, jak naprzykład: tennis, wioślarstwo, hippika, hokey, którym to sportom, ze względu na ich luksusowy i bardziej indywidualny charakter oddawać się może tylko pewna kasta uprzywilejowanych ludzi. Poza tem sama istota gry w piłkę charakteryzująca się walką zbiorową, wyszkalając hart zawodników i zaprawiając ich do wszelkich uciążliwości fizycznych w życiu — zaskarbia sobie liczne rzesze popleczników wśród młodzieży — a zwłaszcza warstw pracujących. W parze z tem rośnie zainteresowanie sfer indyferentnych, tak zwanej „publiczności“, która zapełnia trybunę boisk footballowych, jak każdego widowiska, zdolnego wywołać u niej stan podniecenia psychicznego. Wiemy o tem, że w krainie wszelkich sportów Anglji, prąd piłki nożnej przepływa wszystkich obywateli, począwszy od górnika, pracującego w kopalni, poprzez pastorów i ministrów a skończywszy na samym królu... wszędzie piłka nożna zdaje się dominować... a jednak mimo to, a może właśnie dlatego punkt kulminacyjny rozwoju piłkarskiego dopiął szczytów. Dowodzą tego ostatnie lata

Czyżby wojna, która przewartościowała wszystkie wartości nie zaoszczędziła tej drobnej, choć ważkiej sprężynki całego mechanizmu życia społecznego, jaką przedstawia sport a w szczególności piłka nożna? Wykazała to ostatnia Olimpjada, gdzie kraje neutralne, jak. np. Szwecja, Szwajcarja, Holandja, Urugwaj, i t. d. zareprezentowały światu największą sprawność sportową, zwłaszcza w dziedzinie piłki nożnej. Jeżeli tedy przyjmiemy, że piłka nożna głównie koncentrowała się w takich terytorjach, jak Anglja, dzisiejsze Czechy Węgry i Austrja i t. d., to w konsekwencji dojdziemy do wniosku, że w krajach tych skutkiem czynnego zajęcia się obywateli wojną, sport a w szczególności piłka nożna musiała stracić na tej sile i znaczeniu, jakie posiadała pierwotnie. Rzecz naturalna, że w krajach, gdzie zaczyna się ona dopiero rozwijać zjawiska tego na razie nie można zaobserwować, lecz wolno przypuścić, że podobnie jak w Anglji, w Czechosłowacji i t. d. i w tych krajach punkt kulminacyjny jej rozkwitu dojrzeje tem wcześniej, im wcześniej na podłożu piłki nożnej, czy też innej gałęzi sportu wyrośnie coś, co ucieleśni się z popularnością piłki nożnej. Nie znaczy to, by piłka nożna miała pójść w zapomnienie, ale dzisiejsze symptomy obznajmiają zatrzymanie się jej w tryumfalnym pochodzie, zapowiadają, już na najbliższą metę wyzwolenie się innych gałęzi sportowych z pod jej wyłącznego panowania sportowego. Zaś obecna fala profesjonalizmu footballowego, o którym pomówimy w osobnym artykule — czyniąca z gry w piłkę nożną narzędzie i źródło zarobkowania, jeśli już nie ówstecznia samego rozwoju, to napewno spacza idealne podłoże tego sportu, a co zatem idzie odwraca od siebie młodzież, goniącą za ideałami, nakazując jej szukania innej placówki sportowej, co też widzimy zagranicą. Przechodząc z koleji do naszych stosunków, musimy stwierdzić, że sprawa o ile nie ma się gorzej, to przynajmniej taksamo. Przekonywują nas o tem, nie tyle wystąpienia nasze na arenie międzynarodowego footballu, przedstawiające się w świetle fatalnych wyników, bo to dałoby się jakoś wytłomaczyć, ale ten widomy zanik przekonania naszych zawodników do piłki, brak ambicji i poświęcenia w przeciwstawieniu do lat ubiegłych, kiedy to „zapał naprawdę tworzył cuda“ i piłka nożna była szczerą nie przymuszoną rozrywką duchową — świadczy o przytępieniu się znacznem ostrza zamiłowania naszej młodzieży do niej i zobojętnieniu. Natomiast nowym a dobrym „papierem“ na dzisiejszej „giełdzie“ sportowej zaczyna być sport pływacki, zyskujący sobie z niebywałą szybkością coraz liczniejszych zwolenników, jakoteż lekka-atletyka. Sport pływacki jest bardzo poważnym konkurentem piłki nożnej i to z przyczyn zupełnie uzasadnionych, gdyż tak zdrowego i estetycznego sportu w zbiorowem znaczeniu nie ma. Obserwują to sami piłkarze, którzy zwłaszcza na gruncie krakowskim, gdzie piłka nożna do niedawna dzierżyła berło footballu w Polsce, zaczynają zdradzać dotychczasowe szeregi i przechodzić do nowej „ojczyzny“ sportowej t. j. sportu pływackiego. I tak piłka nożna weszła w stadjum choroby starczej, która czy wcześniej, czy później ustąpi miejsca, jak wszystko w wszechświecie innej młodszej latorośli sportowej.

M. Statter.



Aforyzmy i paradoksy

Henryka Gralskiego

Jajko Kolumba zniosła niezawodnie kaczka... dziennikarska.

* * *

„Podajcież mi lusterko“, rzecze mi jedna umierająca, bo chcę się podobać nawet... śmierci!

* * *

„Robactwo“ najchętniej ukrywa się przed „ptakiem“ pod samemi jego... skrzydłami.

* * *

Co jest większem nieszczęściem? Czy czuć się nieszczęśliwym bez powodu, czy nie wiedzieć, jak się faktycznie nieszczęśliwym jest.

KĄCIK KOBIECY

—o—

„DOSKONAŁA“ KOBIETA.

(Z.). Na ileż rozmaitych pomysłów siliły się już redakcje pism w różnych krajach celem wyszukania jakiegoś oryginalnego tematu dla ankiety! Ogłaszano zatem nie mówiąc już o dziedzinie społecznej i ekonomicznej tysiączne ankiety z zakresu kwestyj dotyczących w jakimkolwiek stopniu kobiety. Bywały więc ankiety na temat przeróżnych zalet ducha i ciała kobiecego na temat urody niewieściej, stroju niewieściego, urody itd. Zadawano czytelnikom męskiego i żeńskiego rodzaju pytanie: jaka kobieta jest naprawdę piękna? Jakie powinny być oczy kobiece? Jakie kobieta ma mieć usta? Jaką powinna być dobra żona? Jakie są zalety wiernej kochanki? Co charakteryzuje dobrą matkę? itd. itd.

Obecnie jedno z czasopism duńskich opublikowało na odmianę ankietę na temat: jakie są zatety kobiety doskonałej“?

Czytelnicy duńscy odpowiedzieli, że kobieta „doskonałą“ jest wówczas, gdy czyta dziennik w kolejnym porządku stronic, nie zaczynając od inseratów; gdy czytuje artykuł wstępny codziennej gazety; gdy nie stara się, by jej słowo było ostatniem w dyskusji; gdy mówi dobrze o swych nieobecnych przyjaciółkach; gdy nie zajmuje się plotkami na temat swych sąsiadów; gdy przyznaje się zawsze skrupulatnie do swojego wieku; gdy nie żałuje nigdy, że nie urodziła się mężczyzną.

Ośmielam się przypuszczać, że gdyby ponadto idealna kobieta duńska pozwoliła sobie na to, by być także inteligentną, dobrą i ładną, nie zepsułoby to w niczem jej „doskonałości“...

PANIE, UNIKAJCIE PLAŻ AMERYKAŃSKICH!

Władze municypalne Atlantic-City powzięły surową a nieoczekiwaną decyzję: Oto ściśle wyznaczyły przestrzeń, która ma odtąd dzielić kąpiących się płci obojga, gdy po skończonej kąpieli zażywają błogiego dolce farniente na piasku.

Atlantic City jest bardzo uczęszczaną plażą w sąsiedztwie Nowego Yorku, na którą zjeżdżają tłumnie mieszkańcy stolicy. Beztroska młodzież używa tam rozkosznej kąpieli, pławi się w morzu, pląsa, pływa, poczem wygrzewa się na słońcu. Purytańska administracja zauważyła widocznie, że kąpiący się młodzieńcy i dziewoje mają — zrozumiałą zresztą — tendencję do zbliżania się jedni ku drugim. Władza toleruje to zbliżenie, surowym jednakże wyrokiem zabrania... wszelkiego kontaktu. Dekret jej głosi, że pomiędzy leżącemi na piasku osobami płci obojga musi istnieć przestrzeń co najmniej sześciu „inches“. Jeden taki „inche“ odpowiada mniej więcej dwu centimetrom, wynosi to zatem, jeżeli arytmetyka jest nauką ścisłą, jakieś 12 centimetrów wszystko razem. Jedni uznają, że to mało, inni przeciwnie, że o wiele za dużo...

Władze publiczne w Stanach Zjednoczonych mieszają się, jak widać z tego, do całej masy rzeczy, które u nas wymykają się z pod ich kontroli. Wolność i swoboda, których się tam zażywa, są kompletne, pod warunkiem

---

pliwszym człowiekiem na świecie i nie posiada tych dwóch największych wrogów rozwoju automobilowego: wiejskich i miejskich „chamów“.

III.

„Vossische Zeitung“ z 4 września br. podaje nowe i senzacyjne wiadomości co do owej prawie storocznej „Tajemnicy Kaspara Hausera“, dookoła której powstała cała historyczna, kryminalistyczna i poetyczna legenda. Kaspar Hauser był to młodzieniec, którego znaleziono 26 maja roku 1828 na rynku w Norymbergji, odzianego tylko w stare „bryczesy“ i frak „kamerdienerwoski“, który dosłownie nie umiał władać zmysłami, więc na którym popełniono niesłychaną zbrodnię, przez uwięzienie go gdzieś, w jakiemś ciemnem miejscu, jak on później wyznawał, zkąd on się tylko przypadkowo wydobył. Pięć lat później zasztyletowała go nieznajoma ręka w Dworskim ogrodzie Ansbachu. Wszelkie dochodzenia najsławniejszych kryminalistów nie zdołały do dziś dnia odsłonić tajemnicy jego pochodzenia i śmierci. Klara Kolier podaje w powyżej wymienionym artykule, że podobno znaleziono nareszcie więzienie Kaspara Hausera, miesiąc temu, w pobliżu Neumarktu w prowincji Oberpfalz, coby usprawiedliwiało stale powtarzaną wersję, że był on ilegitymnym synem jednego z rodów panujących lub usuniętym „jedynakiem“. Problem Kaspara Hausera posiada jednak zupełnie inne, o wiele ciekawsze tło. Otóż była to jedyna „wiwisekcja“, jedyne doświadczenie eksperymentalne z żyjącym człowiekiem, doświadczenie psychologiczne i antropologiczne, wykazujące czemby człowiek był bez wpływu kultury i wychowania, że można mieć oczy i nie widzieć, mieć uszy i nie słyszeć, jeżeli się oczu i słuchu nie używało, jak to miało miejsce z Kasparem Hauserem, którego dopiero powoli, widzieć, słyszeć i mówić uczono, a postępy, które on pod tym względem czynił, prowadzony przez fachowych pedagogów, przyczyniły się w znacznej mierze do nowych poglądów pedagogicznych.

IV.

Zagadkę snu rozpatrywano już z najrozmaitszego punktu widzenia. Najstarsze systemy religijne i najnowsze „biochemiczne“ odkrycia chcą odchylić rąbek tej tajemnicy, która dzieli dzień od nocy. Obecnie ukazała się nowa, niezmiernie interesująca teorja prof. Zolla, który w swym dziele „Der Schlaf des Menschen auf Grund der Tierbeobachtung“ rzuca na całą kwestję zupełnie nowe światło. Otóż znanym jest pogląd Edisona, który twierdzi, że w obecnych czasach „oświecenia“ elektrycznego sen jest zbytecznym. Właśnie tosamo twierdzi prof. Zoll, ale udowadnia to w naukowy sposób, mniej więcej tak: sen zwierząt wykazuje, że zwierzę tylko wtedy śpi, gdy do tego **zmuszonem** jest przez warunki bytu. Krokodyl śpi całe lato. Niedźwiedź polarny całą zimę, a skorupniaki zapadają w „sen“ kataleptyczny w chwili niebezpieczeństwa. To, co zowiemy „mimikri“, ową chroniącą sierść i owłosienie żółte u lwa a właśnie białe u niedźwiedzia polarnego, jest przeznaczonem do chronienia go w chwilach bezwładnego snu, który to stan sam jest też „mimikri“. Gdyby owych uniemożliwiających warunków życia nie było, nie byłoby lub niema i snu u zwierząt... więc i u człowieka. Natomiast wiadomem jest, że w menażerjach i niedźwiedź polarny w zimie zasypia, mimoto, że już niema owych niesprzyjających warunków życia, ale już 3 pokolenie jest zdolne do zastosowania się snu zwierząt menażeryjnych do naszych warunków „nocy“. Otóż tosamo dzieje się z człowiekiem, który w dawniejszych epokach musiał w nocy spać, aby się nie stać widocznym wrogom swym naturalnym, więc „mimikri“ ale z chwilą, w której światło „łukowe“ zmienia noc w „dzień“, wystarczy parę pokoleń, aby „człowieka“ odzwyczaić od tego „atawizmu“ sypiania i uczynić go, bez szkody dla jego zdrowia, zdolnym do pracy w dzień i w noc. Ale niestety u nas tego nie zrozumią, tylko tam, za morzem, w Ameryce „Pracy“, ta myśl rozentuzjazmuje...

Iednak, że wyrazy te ma się brać w sensie czysto teoretycznym i abstrakcyjnym. Wolność ta bowiem w praktyce podlega całemu szeregowi ograniczeń.

Masz n. p. ochotę napić się przy obiedzie szklankę wina. Jest to pragnienie zupełnie naturalne u człowieka od czasów biblji i Noego. W Ameryce musisz je pohamować, a skoro mimo wszystko chcesz je zaspokoić, srodze to odpokutujesz.

Mężczyzna i kobieta zajeżdżają razem do jednego hotelu. Amerykański dyrektor takiego zakładu zaczyna natychmiast najskrupulatniejsze badania czy ludzie ci są połączeni „świętym węzłem małżeńskim". Jeżeli istnieje w tym kierunku najmniejsza wątpliwość, przyjezdnych wyrzuca się bez miłosierdzia z hotelu jak zwykłych złoczyńców. Nieprzyjemna taka przygoda spotkała raz głośnego pisarza rosyjskiego, który opuścił Rosję carską, ziemię niewoli dla Ameryki, kraju wolności...

Nie można w tych warunkach dziwić się, iż uwaga władz skierowuje się do rzeczy tak pozornie bez znaczenia jak: przestrzeń dzieląca kapiących się lub dekolt w kostjumie kąpielowym. De minimis curat praector.

W Newport, najelegantszej plaży Stanów Zjednoczonych, wielka tablica ogromnemi literami zakazuje paniom przechadzać się po plaży w mokrych kostjumach kąpielowych (wet bathing clotnes). Kostjum bowiem taki, z chwilą gdy nie jest suchy, może snadnie zbytnio zarysować linję kształtów, czego za wszelką cenę należy unikać. To też przedsięwzięto pod tym względem najsurowsze ostrożności. Zakazano srogo paniom kąpać się w trykotach. Obowiązkową jest nietylko szeroka spodniczka lecz i... pończochy. Jest to reguła kąpielowa na wszystkich plażach amerykańskich od Bostonu aż do Florydy, coraz bardziej modnej obecnie jako stacja zimowa, która udostępnia kąpiele morskie nawet w styczniu.

Niema, jak widzimy, nic bardziej kapryśnego nad kwestję tzw. wstydu, szczególnie gdy do normowania jej zabierają się urzędnicy i gubernatorzy. Wedle nich niemoralnem byłoby, gdyby kobieta idąca do kąpieli pokazała nagie swe odnóża; ta sama jednak dama może bezkarnie z nadejściem wieczoru wystawić na widok publiczny swe mocno dekoltowane ramiona i piersi, nie narażając się tem na niczyje zgorszenie...

Z filatelistyki

Kraków, 12 września.

W pewnem towarzystwie jeszcze przed wojną, toczyła się rozmowa na temat: jak najtrafniej scharakteryzować wiek XX. Wśród wielu zdań, określających wiek obecny, wyraził się ktoś z obecnych, że wiek XX jest „wiekiem kolekcjonerstwa" i człowiek ten, mam wrażenie, nie minął się z prawdą. Zbiera się obecnie wszystko — literalnie. Kolekcjonerstwo przechodzi już czasem zakreśloną rozumem miarę i staje się manjactwem. I tak przed paru laty zmarł w Warszawie dziwak, który przez lat 30 zbierał niezmordowanie afisze teatralne. W Anglji popularnym jest niezmiernie pewien zwarjowany, bogaty jegomość, który za wysokie sumy **kupował stryczki, przy pomocy których tracono rozgłośnych zbrodniarzy.**

Ale wracając do normalnego kolekcjonerstwa obok zbierania starych pieniędzy, książek itd., najszlachetniejszym typem kolekcjonerstwa jest zbieranie marek czyli filatelistyka. Zainteresowanie filatelistyką po wojnie jest wprost olbrzymie i to skłoniło mnie do zwrócenia się do firmy „Philatelia", dyrektor której p. Ignacy Ores, udzielił mi interesującego wywiadu.

— Jakie — pytam — nowości filatelistyczne ukażą się w najbliższym czasie?

— Zapowiadają się one — otrzymuję odpowiedź — interesująco. San Marina — liliputia republika we Włoszech — wydaje serję znaczków z okazji 75-lecia wkroczenia Garibaldiego na jej terytorjum; Austrja przygotowuje wydanie marek dobroczynnych na wzór szwajcarskich „Pro Juventute"; Gdańsk wydaje nowe marki wartości guldenowej; Francja serję znaczków wystawowych na rok 1925 z okazji międzynarodowej wystawy w Paryżu.

— Które marki pocztowe należą do najrzadszych?

— Najdroższemi i najrzadszemi znaczkami są: Mauritius (wartość 30.000 dolarów), Britisch Guiana (32.500 dol.), Hawai (12.000 dolarów), Mołdawia (4.000 dol.) i austrjacka gazetowa Merkur (1.200 dolarów). Odnośnie do polskich znaczków pocztowych do najrzadszych należą: marki z przedrukiem „Poczta Polska" na austrjackich 10-koronowych franko, znaczki korpusu Muśnickiego itd.

— Czy w roku obecnym odbywają się i gdzie zjazdy filatelistyczne?

— W roku obecnym zapowiedziane są zjazdy filatelistyczne w Szwajcarji, Holandji, Niemczech i Ameryce. Do tego ostatniego zjazdu czyniono są wielkie przygotowania. **Będzie to największy z dotychczasowych zjazdów.**

— Jakie są najpoważniejsze pisma filatelistyczne?

— Do największych należy **„Die Postmarke"** w Wiedniu, monachijskie **„Sammler Woche"** i nowojorski **„Stamp Colector"**. „Stamp Colector" jest tygodnikiem, **jego nakład miesięczny wynosi 460.000 egzemplarzy.** — W Polsce wychodził „Filatelista Polski" wydawany przez nas, lecz z powodu ciężkich warunków wydawniczych chwilowo zaprzestaliśmy wydawnictwa. **Nakład wynosił 2.000 egzemplarzy.** Obecnie wychodzi w Krakowie „Nowy Filatelista" wraz z katalogiem znaczków polskich.

— Jakie są obecnie najlepsze katalogi znaczków pocztowych?

— Do najlepszych katalogów należą: francuski katalog Yverta, niemieckie Michla i Senfa, szwajcarski Zumsteina, amerykański Scotta i angielski Gibbonsa. W Polsce rozpowszechniony jest najbardziej katalog Michla, ponieważ są tam, **stosunkowo najlepiej** opracowane znaczki polskie.

— Czy wykonanie naszych znaczków ma wiele błędów?

— Oczywista. Z przedkładanych, nieraz b. ładnych projektów, **ministerstwo poczt i telegrafów wybierało dziwnym trafem, zawsze najgorsze, wskutek czego pisma zagraniczne ostro wykonanie naszych znaczków krytykowały.** Lata 1919—1921 dały się naszym filatelistom we znaki, gdyż ministerstwo z powodu błędnej polityki wydawało coraz to nowe edycje, **częstokroć zupełnie niepotrzebnie.** W ten sposób spadliśmy w owym czasie do poziomu państw południowo-amerykańskich.

— Gdzie jest najbardziej rozpowszechniona filatelistyka?

— W Niemczech, gdzie rząd idzie handlarzom znaczków pocztowych na rękę i gdzie filateliści doznają najdalej idących ułatwień. Każde miasto ma tam klub filatelistyczny. **U nas jednak istnieją tylko dwa kluby w Warszawie i Krakowie — niestety daleko im do klubów zagranicznych.** rd.

SZACHY

pod redakcją *dra Aleksandra Ameisena*

Najefektowniejsze wśród partyj szachowych są te, które pełne krótkich spięć — wśród gwałtownych wyładowań i olśniewających fajerwerków wiodą do szybkich rozstrzygnięć. Są to tak zwane „partje husarskie". Jedną z nich, rozegraną na turnieju w Hamburgu, przytaczamy poniżej.

Partja hiszpańska.

Białe: Leonhardt (Lipsk).	Czarne: Yates (Londyn)
1. e2 — e4	1. e7 — e5
2. Sgl. — f3	2. Sb8 — c6
3. Gfl. — b5	3. a7 — a6
4. Gb5 — a4	4. Sg8 — f6
5. o — o	5. Gf8 — e7
6. Sbl — c3	6. b7 — b5
7. Ga4 — b3	7. d7 — d6
8. a2 — a4	8. Gc8 — b7?

Tu leży korzeń wszelkiego zła. Należało grać Wa8 — b8 albo b5 — b4. Teraz czarny goniec zostaje poza grą, a białe mają możność, rozwiązawszy sytuację na skrzydle damy, poświęcić się zupełnie atakowi na skrzydło króla.

9. a4 x b5	9. a6 x b5
10, Wal x a8	10. Gb7 x a8
11. d2 — d3	11. Dd8 — b8
12. Sc3 — e2	12. o — o
13. Se2 — g3	13. Db8 — e8

Jeśli czarne grają 13. g7 — g6, to białe przez 14. Gcl — ha, Wf8 — e8, 15. Sf3 — g5. Sc6 — d8, 16. f2 — f4 uzyskują przewagę.

14. Sg3 — f5		14. Kg8 — h8
15. Sf3 — g5	Atak kawalerji!	15. Sc6 — d8
16. f2 — f4		16. g7 — g6
17. f4 x e5		17. d6 x e5
18. Sf5 — h6		18. Kh8 — g7
19. Ddl — f3!		19. Sd8 — e6

Na 19. . . Kg7 x h6 nastąpiłoby naturalnie 20 Sg5 — e6 z szachem i szybkim matem.

20. Sh6 x f7	20. Se6 — d4
21. Df3 — h3	21. Sf6 — h5

Czarne nie mogą bić gońca 21. . . Sd4 x b3, po przegrywają po 22. Dh3 — h6 szach, Kg7 — g8, 23. Wfl x f6.

22. Sg5 — e6 +	22. Sd4 x e6
23. Gcl — h6 +	23. Kg7 — g8

24. Gb3 x e6 i czarne poddały partję.



Ostatnie zaręczyny Strindberga

W monumentalnie zakrojonej biografji: „August Strindberg: Dzieje duszy walczącej i cierpiącej", autor Nils Erdman, rozwiewa rozpowszechnione mniemanie, jakoby twórca „Panny Julji" był nieubłaganym wrogiem rodu kobiecego. Jeśli nim był, to chyba teoretycznie, inaczej trudno byłoby zrozumieć, dlaczego licząc już lat sześćdziesiąt, ponownie i po raz ostatni przeżywa. okres narzeczeństwa.

Kusicielką była tym razem ośmnastoletnia aktoreczka, Fanny Falkner, o mniej niż przeciętnym talencie, co wcale nie przeszkadzało, by zakochanemu autorowi wydawała się pierwszorzędną artystką. Dla niej pisywał swe sztuki, zwłaszcza „Łabędzia biel", a że dyrektor teatru nie patrzył na zdolności panny Falkner przez różowe szkła miłości, dało to powód do licznych konfliktów przy obsadzaniu ról. Podobnie jak baronowej Siri von Wrangel Strindberg wmawiał był swego czasu, że stanie się pierwszą gwiazdą sceniczną, tak znów rozmilowany w Fanny, w najponętniejszych barwach przedstawia jej dalszą karjerę w teatrze. — I taksamo jak obraz jasnowłosej Madonny z błękitnym welonem jawi się raz po raz w jego twórczości, tak ów czarodziejski błękitny welon na kapeluszu p. Falkner, po raz pierwszy skierowuje uwagę Strindberga na nieznaną aktoreczkę.

Za przykładem Heinego nazywa ją swoją „Mouche", maluje jej portret pastelowy w błękitnym welonie, pragnie ją uwiecznić w złotej koronie, jaką wybrał dla niej do roli w „Bieli łabędzia" i w ogóle komponuje dla niej kostjumy teatralne. Mieszkając w „Błękitnej wieży" w pensjonacie jej matki, codziennie rano przesyła jej „pro memoria", dotyczące jej całodziennego programu. Nie mógł się obchodzić bez jej towarzystwa, gdyż była mu i powiernicą i słuchaczką, której opowiadał swe pomysły i nastroje, albo też wskrzeszał wspomnienia. Gdy wyjeżdżała na prowincję na gościnne występy, codziennie musiała do niego pisać, była uczenicą posłuszną, gdyż pochlebiały jej hołdy sławnego człowieka, a wzruszała delikatność uczucia, jakie jej okazywał.

I niewątpliwie natchnęła ona Strindberga do pierwszego utworu napisanego w Błękitnej wieży: „Pantofle Abu Casema". Jest to upajający hymn miłosny, jakiego nie powstydziłby się młodzieniec, po raz pierwszy rażony grotem Amora.

Niemniej w jakimś zakamarku duszy, sześćdziesięcioletni trubadur zachował jednak szczyptę krytycyzmu, który kazał mu siebie i swą umiłowaną wystawić na próbę przez skazanie się na rozłąkę. Po jej powrocie mówi: „Teraz dopiero, po ukończeniu sześćdziesiątki wiem, że kobieta jest pociągającą". Mimo to żartował z powodu pogłoski o ich zaręczynach. „Wydało mi się śmiesznem i mało dowcipnem, bym ja, człowiek stary i chory, miał wiązać ze swemi losami młodą dziewczynę".

Chciał się ratować ucieczką, lecz nie miał sił, a pewnego wieczora, gdy wskutek patrzenia w gwiazdy przez jego teleskop, Fanny dostała bólu głowy, on oświadczywszy, że ją uleczy hipnozą, ujął ją za rękę i spytał: — A możebyśmy się jednak zaręczyli? Odpowiedziała: „dobrze", by pozostawszy za chwilę samą wybuchnąć płaczem i wpaść w rozpacz. Nazajutrz rano przyszedł do niej i nazwawszy ją pieszczotliwie: „putti", wręczył jej na prezent zaręczynowy... parę sportowych pończoch! „Objęłam go za szyję — pisze p. Falkner w swej książeczce: „August Strindberg w Błękitnej wieży" i ucałowałam. Takie to jakoś było naturalne. Ubrany był jak młodzieniec, nosił wyłożony kołnierz, krawat związany w dużą kokardę, jednem słowem ogromnie się wyelegantował. — Ujął mnie za rękę i zaprowadził do swej pracowni. Na biurku jego leżały dwa pudełka. Z jednego wyjął gruby pierścień z ogromną perłą i włożył mi go na palec pierścienny, mówiąc: „Ten masz nosić, dopóki nie dostaniesz dwóch skromnych!" Przez cały ten czas trzymał mnie za rękę. Następnie otworzył drugie pudełko i wyjął z niego pierścionek z szafirem, otoczonym różowemi kamyczkami. Włożył mi go na mały palec i rzekł: „Ten za „Łabędzią biel".

W dwa tygodnie później chciał we fraku złożyć wizytę rodzicom i prosić o rękę małej rusałki, jak ją zwykł nazywać. Aż do tego czasu zaręczyny ich miały pozostać w tajemnicy. Ale rusałka przebudziła się tymczasem z „transu" i małżeństwo nie doszło do skutku. Należy przyznać, że w momentach jaśniejszych, Strindberg zdawał sobie sprawę z wielce skomplikowanej sytuacji i cierpiał straszliwie, jak cierpieć musi starzec, który zachował młode serce.

Fantazjami o czekającym ich raju podtrzymywał coraz to krytyczniej usposobioną rusałkę, która gotowa była się dla niego poświęcić, ale nie chciała zostać jego żoną. „Nie mogę" — biada coraz częściej, a Strindberg doskonale świadom tej jej walki wewnętrznej czuje gorycz, przykrzejszą od kropel piołunu, które zwyk. był wypijać w Wielki piątek.

Wreszcie wyprowadził się z Błękitnej wieży, i w ten sposób kładąc kres epizodowi narzeczeństwa. Nawet przed śmiercią nie dopuścił do siebie swej „Mouche", która zdołała mu zaledwie przesłać parę kwiatów. Miłość ku pannie Falkner, właśnie dlatego, że nie zakończyła się małżeństwem, stanowi godny finał tragedji erotycznych i ciężkich prób małżeńskich tego rzekomego wroga kobiet.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Ustawa o monopolu spirytusowym

(Dokończenie).

Kwas octowy wyrobiony z octu drzewnego albo z soli kwasu octowego, podlega podatkowi spożywczemu w wysokości 40 groszy za 1 kg. kwasu bezwodnego. Podatek spożywczy płatny jest od kwasu octowego krajowego w chwili wywozu z wytwórni, a od importowanego kwasu w chwili jego odprawy celnej.

Sprzedaż napojów spirytusowych może być **hurtowa i detaliczna.** Przez sprzedaż hurtową rozumie się sprzedaż w ilości nie mniejszej jak 20 litrów jednorazowo, zaś przez sprzedaż detaliczną sprzedaż w ilości poniżej 20 litrów spirytusu, obliczonego na 100 proc. **Sprzedaż hurtową** własnych wyrobów wykonywać mogą wytwórnie w swych składach fabrycznych. Na inne sklepy hurtowe potrzebnem jest zezwolenie Ministra Skarbu i opłacenie odnośnego patentu.

Miejsca **sprzedaży detalicznej dzieli się** stosownie do posiadanych uprawnień **na handle bez wyszynku oraz na handle z wyszynkiem.** Do pierwszych zalicza **się handle** win i wódek, handle win i towarów kolonialnych ze sprzedażą wszelkich napojów alkoholowych i handle piwa. Do drugich należą jadłodajnie wszelkiego rodzaju, bufety, winiarnie i piwiarnie.

Od miejsc wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych opłaca się specjalną opłatę patentową według taryfy, dołączonej do ustawy.

Przedsiębiorstwa trudniące się ekspedycją i przewozem wyrobów alkoholowych winny posiadać uprawnienia na te czynności od władz skarbowych.

Zezwolenia na sprzedaż detaliczną i hurtową napojów alkoholowych wydaje Minister Skarbu na ściśle oznaczone miejsce sprzedaży na czas nieograniczony, lecz z prawem odwołania zezwolenia bez żadnego odszkodowania.

Napoje spirytusowe wolno sprzedawać tylko w tym stanie, w jakim wyszły z fabryki.

Nadzorowi Skarbowemu podlegają zakłady, które wyrabiają maszyny, przyrządy lub naczynia, służące do pędzenia spirytusu, dalej zakłady, które spirytus lub przetwory z niego wyrabiają, magazynują, sprzedają i transportują, wreszcie zakłady, które wyrabiają drożdże w drodze fermentacji alkoholu, drożdże prasowane i ocet ze spirytusu. Pozatem obowiązane są poddać się nadzorowi skarbowemu te zakłady, które otrzymują do dalszego przerobu spirytus nieskażony lub częściowo skażony po cenach niższych od ustanowionych dla spirytusu do picia.

Zapasy spirytusu które w dniu wejścia w życie ustawy znajdować się będą na składzie w fabrykach wódek i rozlewniach spirytusu, czy to w postaci czystej, czy w półfabrykatach lub gotowych wyrobach, podlegają **dodatkowemu opodatkowaniu.** Wysokość dodatkowych opłat określi Minister Skarbu.

Dodatkowemu opodatkowaniu podlegają również i te zapasy, które w dniu wejścia w życie ustawy monopolowej znajdować się będą we wszystkich przedsiębiorstwach sprzedaży takich wyrobów (w hurtowniach, detalicznych sprzedażach, restauracjach i t. d.), dalej zapasy spirytusu i wódek u osób prywatnych, o ile wynoszą więcej niż 5 litrów 100 proc. spirytusu, wreszcie przesyłki spirytusu i wódek, które wedle dokumentów przewozowych zostały wysłane przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy.

Dodatkowe opodatkowanie zapasów drożdży wynosi 40 groszy za kg. wagi, a zapasów kwasu octowego 10 groszy za kg. kwasu bezwodnego.

Minister Skarbu może płatność dodatkowego podatku rozłożyć na raty.

Sposób wprowadzenia państwowego monopolu spirytusowego określi Minister Skarbu drogą rozporządzenia wykonawczego. **Spirytus odpędzony w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1924 podpada już pod postanowienia ustawy monopolowej, t. zn. że** spirytus ten obowiązani będą przedsiębiorcy gorzelni dostarczyć po monopolowej cenie Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego. Z pozostałego zaś z kampanji 1923/24 całego zapasu spirytusu w kraju zakupi Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego tak z produkcji rolniczej jak i przemysłowej, w stosunku, odpowiadającym kontyngentowi odpędu gorzelni rolniczych i przemysłowych (92:8), do 31 października 1924 do 150.000 hl. po średniej cenie kosztów produkcji kampanji 1923/24, ustalonej dla województw: warszawskiego, poznańskiego i lwowskiego. Zapłata za ten spirytus nastąpi najpóźniej w ciągu miesiąca po odstawie.

Oto są najważniejsze postanowienia ustawy o monopolu spirytusowym. Na razie ograniczam się do powyższego streszczenia, zostawiając omówienie sprawy z punktu widzenia zainteresowanych przemysłów na później.

Do ustawy — jak już wspomniałem — jest dodany załącznik o opłatach patentowych następującej treści:

OPŁATY PATENTOWE.

A. Opłaty od patentów za wyrób i przerób:

1. Od gorzelń i fabryk drożdżowo-gorzelniczych:	
a) opłata zasadnicza za wypęd pierwszych 100.000 litrów spirytusu 100%	100 Zł.
b) opłata dodatkowa za każde następne 100.000 litrów spirytusu 100%	10 „
2. Od wytwórni drożdży prasowanych bez pędzenia spirytusu — opłata stała	15 „
3. Od rektyfikacji spirytusu:	
a) opłata zasadnicza za pierwsze 100.000 litrów spirytusu surowego, przyjętego do magazynu dla oczyszczenia	520 „
b) opłata dodatkowa za każde następne 100.000 litrów spirytusu surowego . . .	52 „
4. Od przerobu spirytusu w octowniach, politurniach, lakierniach, fabrykach chemicznych, perfumeryjnych, zakładach denaturacyjnych:	Zł.
a) opłata zasadnicza od przerobu pierwszych 10.000 litrów spirytusu	10 „
b) opłata dodatkowa przy przerobie dalszych następnych 10.000 litrów spirytusu	10 „
5. Od fabryk wódek gatunkowych:	
a) opłata zasadnicza	7.500 „
b) opłata dodatkowa za każde 1.000 litrów przerobionego 100% spirytusu ponad 60.000 litrów	150 „

B. Opłaty od zakładów sprzedaży trunków.

	w miejscowościach I kl. (złotych)	II kl.	III kl.
1. Od zakładów restauracyjnych z uprawnieniem do sprzedaży wszelkich napojów wyskokowych w naczyniach zamkniętych i na kieliszki:			
I. rzędu	900	600	300
II. rzędu	400	200	100
2. Od zakładów uprawnionych do sprzedaży wszelkich trunków w naczyniach zamkniętych:			
a) detalicznie	200	100	50
b) hurtowo i hurtowo-fabryczn.	450	400	350
3. Od bufetów ze sprzedażą wszelkich trunków:			
a) przy teatrach, cyrkach, kinach, wyścigach, wystawach, klubach, lokalach stowarzyszeń i t. p. . .	100	75	50
b) w bufetach na balach i zabawach publicznych, nie wyłączając dobroczynnych, na dobę	10	7	5
4. Od karczem i domów zajezdnych uprawnionych do sprzedaży wszelkich trunków	200	100	50
5. Od zakładów, trudniących się zawodowo ekspedycją trunków . .	400	400	400

Dr. Bruno Josefert.

Co piszą we Włoszech

o polskim monopolu tytoniowym

Niedawno bawił w Warszawie b. wice-dyrektor włoskiego monopolu tytoniowego komandor Nicola Sparano, który po powrocie, w wywiadzie w piśmie „La Tribuna" bardzo dodatnio scharakteryzował działalność polskiego monopolu tytoniowego. Przytoczywszy historję monopolu tytoniowego na ziemiach polskich i zaznajomiwszy z działalnością monopolu, komandor Sparano tak charakteryzuje dyrekcję monopolu:

„Organizacja dyrekcji monopolu jest dobra i coraz się ją ulepsza. Spoczywa ona w rękach ludzi bardzo światłych, obdarzonych dużą energją. Odsetek wydatków administracyjnych jest niższy, niż w innych monopolach, praca w fabrykach odbywa się najzupełniej normalnie, a wynikiem dobrej organizacji jest stały wzrost dochodów".

Następnie rzeczoznawca włoski przytacza cyfry dochodów monopolu, obliczając je w r. b. na 400 miljonów lirów włoskich i zaznaczając, iż w latach przyszłych dojdzie on do 600 miljonów lirów i tak kończy wywiad:

„Polski monopol tytoniowy już dziś przetwarza z górą 10 miljonów kg. tytoniu we wspaniale urządzonych budynkach fabrycznych, zaopatrzonych w nowoczesne instalacje. Rozwijając się z

Znaczenie statystyki kryminalnej

W dziedzinie służby policyjnej nieocenioną usługę oddaje statystyka kryminalna. Nie docenianie znaczenia statystyki kryminalnej polega na niezrozumieniu jej zadania, dlatego nie od rzeczy będzie, zaznajomić szerszy ogół obywateli z celowością tej statystyki.

Statystyka kryminalna jest zestawieniem zjawisk socjalno-patologicznych, daje obraz przestępczości z uwzględnieniem osobistych cech przestępcy, jego płci, wieku, zawodu, stopnia kultury, stosunków majątkowych, umożliwia poznanie przyczyn upadku etyki i wydanie środków zaradczych, zwłaszcza w obecnych czasach powojennych wśród których mord i rabunek stał się rzemiosłem zdeprawowanych jednostek.

Jeżeli statystyka wykazuje przestępczość u młodocianych lub bezrobotnych zarobników, to należałoby zakładać domy poprawy i warsztaty pracy, a wtedy przestępczość znacznie się obniży. — Produkcja rolna stoi w odwrotnym stosunku do przestępczóści, ponieważ niski stopień produkcji rolnej powoduje drożyznę żywności, a temsamem nędzę u jednostek ekonomicznie słabych, które skłaniają się do kradzieży, oszustwa, paskarstwa, a nawet rabunku. Ekonomiczne położenie urzędników, niedostatecznie uposażonych, powoduje niejednokrotnie nadużycie władzy urzędowej, przekupstwa, sprzeniewierzenia.

Mając przed sobą obraz życia przestępczego, dochodzi się do przyczyn zbrodni, a w konsekwencji do przesięwzięcia pewnych środków zaradczych. Również służba bezpieczeństwa wyciąga z tego bezpośrednie konsekwencje, wydając od siebie stosowne zarządzenia prewencyjne, w ramach ustaw i rozporządzeń.

Nadmienić należy, że statystyka kryminalna policyjna różni się od statystyki kryminalnej sądowej. Pierwsza bowiem wykazuje ilość wszystkich zgłoszonych przez poszkodowanych i zanotowanych przez policję wypadków, uwzględniając ilość z tego wykrytych wypadków, druga zaś jest jedynie ewidencją wyroków i nieuwzględnia osób, co do których postępowanie karno-sądowe dla braków konkretnych dowodów zostało zastanowione.

Statystyka przestępstw zameldowanych i wykrytych na terenie Okręgu krakowskiego w bieżącym roku przedstawia się następująco:

w miesiącu	zameldowano	wykryto
styczniu	11.145	10.787
lutym	12.605	12.342
marcu	15.369	15.091
kwietniu	14.682	14.441
maju	15.595	15.347
czerwcu	14.608	14.393
lipcu	17.370	17.074
Razem:	**101.374**	**99.475**

Cyfry powyższe wykazują, że na 101.374 przestępstw zameldowanych, było: wykrytych 99.475, niewykrytych za 1.899, czyli $1\frac{1}{2}$ proc.

Statystyka przestępczości za rok 1922 i 1923 przedstawia się następująco:

Rok 1922

zameldowano 80.959, wykryto 75.957, niewykryto 5.002, czyli $6\frac{1}{2}$ procent.

Rok 1923

zameldowano 129.189, wykryto 123.639, niewykryto 5.500, czyli niecałych $4\frac{1}{2}$ procent.

Z powyższego zestawienia wynika, że jakkolwiek przestępczość pozostaje w stosunku rozrastającym, to ilość niewykrytych przestępstw coraz się zmniejsza i tak:

W roku 1922 niewykrytch było $6\frac{1}{2}$ proc., — w roku 1923 niewykrytych było $4\frac{1}{2}$ proc., w roku 1924 niewykrytych było $1\frac{1}{2}$ proc. ,

Tego rodzaju zestawienie cyfrowe dowodzi, że stosunki bezpieczeństwa zmieniają się na lepsze, a gdy chodzi o tutejszy Okręg, to można powiedzieć, że są prawie normalne.

Ze wszystkich przestępstw przeważają kradzieże i przekroczenia administracyjne.

Zanotowane przez kroniki policyjne napady rabunkowe, były dokonywane przeważnie przez sprawców przygodnych, którzy dzięki zbiegowi okoliczności zeszli na drogę przestępstwa.

W roku bieżącym zlikwidowano zupełnie zorganizowaną bandę rabunkową ze Stefanem Gizą na czele, oraz ujawniono organizację złodziejską pod tytułem „Stowarzyszenie czarnej maski".

W czasie pościgu za bandytami zostali zastrzeleni przez policję bandyci Stefan Giza i Jan Drożdż a z ujętych ich wspólników został rozstrzelany

każdym dniem polski monopol tytoniowy stanie się wkrótce, dzięki sprężystości głównego kierownictwa, wzorem do naśladowania dla innych państw europejskich, posiadających monopol tytoniowy. Zaznaczyć należy, iż komandor Nicola Sparano jest obecnie kuratorem wierzytelności włoskich w Polsce, w tym charakterze badał on nasz monopol tytoniowy i dobrą swą opinją o działalności monopolu stwierdza, iż zaciągnięta we Włoszech pożyczka jest dobrze zagwarantowana.

KRONIKA KRAJOWA

POBÓR DRUGIEJ RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO. Na mocy rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 czerwca 1924 Dz. Ust. Nr. 56 poz. 565 przypada do zapłaty druga rata podatku majątkowego w wysokości podwójnej pierwszej raty tego podatku w dwóch równych częściach a to:

a) pierwsza połowa drugiej raty w czasie od 10 września do 10 października 1924 w wysokości pierwszej raty, b) druga połowa w czasie od 10 listopada do 10 grudnia 1924, również w wysokości pierwszej raty. Zaliczki uiszczone na poczet podatku majątkowego nie będą zarachowane na drugą ratę podatku, lecz będą uwzględnione w terminach późniejszych. O ile druga rata podatku majątkowego łącznie z pierwszą ratą i wpłaconemi poprzednio zaliczkami będzie przekraczać kwotę podatku tymczasowo ustalonej przy wymiarze pierwszej raty podatku majątkowego — to nadwyżka pobraną nie będzie.

Celem obliczenia wysokości drugiej raty winni płatnicy przy uiszczeniu tejże przedłożyć Kasie skarbowej potwierdzenia na dokonane dotychczas wpłaty na poczet podatku majątkowego. Płatnicy, którzy chcą zapłacić drugą ratę za pomocą czeków Pocztowej Kasy Oszczędności, zechcą się zwrócić po nie do kas skarbowych. Nieuiszczone w terminach płatności kwoty drugiej raty podatku majątkowego ściągnięte będą w drodze przymusowej wraz z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

KONTROLA OPERACJI KREDYTOWYCH. — W wykonaniu rozporządzenia o lichwie pieniężnej Minister Skarbu polecił przeprowadzić w tych dniach kontrolę operacji kredytowych przedsiębiorstw bankowych. Kontrola rozpoczynana jest od banków w Warszawie, do których delegowano specjalnych inspektorów ministerjalnych, poczem stopniowo skontrolowane zostaną operacje kredytowe wszystkich banków prowincjonalnych.

URUCHOMIENIE KREDYTÓW. Prezes ministrów p. Wł. Grabski odbył dłuższą konferencję z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Steczkowskim w sprawie uruchomienia kredytów.

(r) **ZŁOTY POLSKI W TRYJEŚCIE.** W bankach tryesteńskich pojawiły się ostatnio złote polskie. Wobec braku oficjalnych notowań giełdowych złotego kursa stosowane przez banki przy zakupie lub sprzedaży złotych ulegają wahaniom.

LIKWIDACJA BANKU. Bank Mazowiecki w Warszawie zwołuje nadzwyczajne walne zebranie celem uchwalenia likwidacji banku.

FREKWENCJA NA TARGACH WSCHODNICH W pierwszych czterech dniach zwiedziło Targi Wschodnie z górą 50.000 osób, w tem znaczny odsetek gości zamiejscowych i zagranicznych.

KURSA GARBARSKIE. Polski Związek Przemysłowców Garbarzy w Warszawie rozpoczyna z dniem 1 października sześciomiesięczny kurs przygotowawczy garbarski. Wymagana jednoroczna praktyka w garbarstwie i co najmniej 5 klas szkoły powszechnej.

Pozatem urządzone będą kursa specjalne dla wyżej kwalifikowanych uczestników.

BANKRUCTWA WE LWOWIE. Jedna z większych firm manufakturowych we Lwowie „Kirchner i Fracht" zaprzestała wykupywać swe zobowiązania wekslowe. Dopuścili oni do protestu nawet te weksle, które w zeszłym jeszcze tygodniu wystawili. Najbardziej niewypłacalnością dotknięte są firmy łódzkie: Grossleit oraz F. Kawecki.

IMPORT TOWARÓW CZESKICH DO ŁODZI. W ostatnich dniach zwiększył się import towarów czeskich do Łodzi. Czeskie towary koszulowe i chusteczki są bardzo poszukiwane, jako lepszej jakości. Przemysłowcy czescy wysyłają towar do Łodzi bez zaliczenia i udzielają 2 miesięcznego kredytu wekslowego.

URUCHOMIENIE FABRYK WŁÓKIENNICZYCH W ŁODZI. W przyszłym tygodniu zostanie uruchomiona Widzewska Manufaktura. W fabryce znajdzie zatrudnienie 4000 robotników. Zakłady będą czynne 6 dni w tygodniu na jedną zmianę, a następnie uruchomiona zostanie druga zmiana. Fabryki T. A. Juljusza Heinzla w Łodzi były dotychczas czynne jedynie 3 do 4 dni w tygodniu. Obecnie fabryka uruchamia dodatkowo kilkanaście krosien, a równocześnie wszystkie zakłady będą czynne 6 dni w tygodniu.

SYTUACJA W GÓRNICTWIE I PRZEMYŚLE ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO nieco się polepszyła. Wszystkie wielkie kopalnie pracują, z kopalń mniejszych są nieczynne Ludmiła, Lech, Lilit, Józef i Batory. Sytuacja w hutnictwie i wogóle w przemyśle metalowym bez zmiany. Następujące fabryki w Zagłębiu Dąbrowskiem z powodu braku zbytu i gotówki obrotowej są nieczynne: Tow. Akc. Zawiercie, Fabryka Erbego w Zawierciu, Huldczyńskiego w Zawierciu, Fabryka Berndta w Zawierciu oraz Szmelcera w Myszkowie. W ostatnich dniach fabryka Westen w Olkuszu przyjęła 800 pracowników ponad normalną ilość zatrudnionych. Istnieje zamiar przyjęcia dalszych 200 z powodu rozwinięcia się fabryki, wskutek licznych zamówień krajowych i zagranicznych. Naczynia emaljowane fabryki Westen wysyłane są do Ameryki, Australji i Azji. Z większych fabryk w Zagłębiu Dąbrowskim udział w wystawie w Konstantynopolu wzięła fabryka Fitzner i Gamper, wystawiając tam swoje kotły.

KRONIKA ZAGRANICZNA

(r)**RADA GIEŁDOWA W WIEDNIU** na ostatniem posiedzeniu uchwaliła przywrócić zebrania giełdowe w środy oraz tygodniową regulację transakcji. Pozatem wprowadzono jako minimalną jednostkę transakcji w rentach sumę 100.000 koron austrjackich.

WYWÓZ DRZEWA DO SZWAJCARJI. Przewóz drzewa do Szwajcarji nie podlega obecnie ograniczeniu, a dozwolonym jest także transport przesyłek drzewnych rutą przez Austrję, tj. przez Arlberg i Buchs, z wyjątkiem drzewa okrągłego, kopalniaków i kłoców, grubości 20 do 50 cm., na przewóz których wymaganem jest zezwolenie. Dla udzielenia takiego zezwolenia — właściwą jest Dyrekcja austr. kolei związkowych w Insbrucku.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 12 września. Bank hipoteczny 0.75, Bank przemysłowy 0.52, Bank ziemski kredytowy 0.15, Browary 8.42½, Chodorów 6.60, Cegielski 0.55, Chybi 9.30, Ćmielów 0.70, Górka cement 20.25, Lokomotywy 0.60, Nitrat 0.45, Ojkos 3.45, Parowozy 0.42, Pezet 0.18, Pocisk 1.75, Polska nafta 0.43½, Polskie Tow. budowlane 0.18, Siersza górnicza 5.65 Sole potasowe 5.50, Zieleniewski 12.25.

Giełda poznańska

Poznań, 12 września. Bank Przemysłowców 4.75 Bank Zw. Spółek Zarobk. 8.00—8.50, Bank Pol. Handl. 3.20, Pozn. Bank Ziemian 3.60, Płótno 0.55 —0.50, Wytw. Chemiczna 0.40, Zjedn. Brow. Grodz. 2.30.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 12 września. — Apollo 510.000, Fanto 242.000, Lwów-Czerniowce 135.000, Silesia 23.600, Zieleniewski 175.000, Karpaty 171.900, Galicja 1,280.000, Schodnica 269.000, Siersza 82.000, Kompas 16.100, Lumen 11.000, Bank małopolski 6.100, Portland cement 455.000, Rakszawa 42.000, Nafta 200.000, Browary lwowskie 118.000, Mraźnica 47.000—49.000, Tepege 56.000—58.000.

Złoty w dniu 12 września 1924

Gdańsk złoty 107.73—108.27, przekaz na Warszawę 107.18—107.12, **Berlin** przekaz na Warszawę 80.19—81.81, **Zurych** przekaz na Warszawę 102½, **Londyn** przekaz na Warszawę 23.10, **Nowy Jork** przekaz na Warszawę 19.25, **Ryga** przekaz na Warszawę 102, **Praga** złoty 650.50—656.50, przekaz na Warszawę 653—659, **Wiedeń** złoty 13660, przekaz na Warszawę 13600—13700.

bandyta Józef Janota na mocy wyroku Sądu doraźnego.

Również członkowie „Stowarzyszenia czarnej maski", w osobach Aleksandra Żeruchy i Mieczysława Walawskiego, operujący na terenie m. Krakwa, zostali ujęci. — Wymienieni popełnili przez kilka miesięcy 42 włamań i kradzieży.

Nie można zamilczeć, że zanotowane dotychczas morderstwa i zabójstwa, noszą cechy zdziczenia i moralnej deprawacji, które można tłómaczyć bądź to nadmiernem podnieceniem alkoholem, bądźto względami natury seksualnej, a także porachunkami osobistemi i odwetem.

W końcu nadmienić należy, że w walce z przestępcami nie obeszło się bez ofiar ze strony policji i tak:

W br. padło trzech policjantów w czasie pełnienia ciężkich obowiązków służbowych:

1) Śp. poster. Władysław Łyczko ze stanu Powiatowej Komendy Pol. Państw. Oświęcim, zmarł dnia 20 marca 1924 r. w szpitalu w Bielsku, wskutek śmiertelnej rany, otrzymanej w szyję i prawe przedramię, z rąk bandyty Stefana Gizy,

2) Śp. poster. Stanisław Gaweł, ze stanu Posterunku Pol. Państw. Chrzanów, padł dnia 5 maja br. w chwili wkraczania przeciw bandycie Józefowi Janocie, który niespostrzeżenie wydobył rewolwer i oddał śmiertelny strzał,

3) Śp. poster. Franciszek Jodłowski, ze stanu Posterunku Pol. Państw. Dębno, powiat Brzesko, który dnia 15 maja br. w czasie wykonywania ciężkich obowiązków służbowych, padł z ręki bandyty.

Ogłoszenie licytacji

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego wzdłuż toru kolei w Dz. XXII. między ul. Dąbrowskiego a Płaszowską odbędzie się w budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 16 września 1924 o godzinie 12-tej w południe.

Wadjum wynosi 5% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 5 września 1924 r.

Prezydent miasta:
w. z. Rolle.

8631

Rozwój kursów na giełdzie krakowskiej w bież. tygodniu

Kraków, od 9 września do 12 września

AKCJE	Transakcje w złotych	
	9/IX	12/IX
Bank Przemysłowy . . .	0·55 - 0·57	0·55—0·57
Bank Zw. Spółek Zarob.	7·75—8·10	8·25—8·50
„Tohan"	0·50—0·54	0·46—0·49
Zieleniewski	12·90—13·00	12·55—12·95
Cegielski, Poznań	0·91—0·98	0·87—0·90
„Trzebinia"	0·90	0·83—0·87
Górka	22·00—22·75	20·25—20·75
Siersza	6·25	5·90—6·00
Tepege	3·85—3·90	4·10—4·20
Tłuszcze Trzebinia . . .	9·25—10·25	9·00—9·25
Elektr. Siersza	0·25	0·25—0·26
Porcelana Cmielów . . .	0·75	0·75—0·77
Chodorów	7·00—7·30	6·70—6·75
Chybie	9·50—10·25	10·00—10·40

Giełda efektów w tygodniu ubiegłym była silnie zaniedbaną, a piątkowa tendencja mocniejsza nie zdołała poprawić kursów. W ostatecznym rezultacie tydzień ubiegły przyniósł dalsze straty kursowe. Złożyły się na to rozliczne przyczyny. Pierwszym z nich i to głównym jest to, że szeroka publiczność straciła zainteresowanie dla akcyj i wstrzymuje się od ich kupna. Ponadto odczuwać się daje dotkliwy brak gotówki. Przy zależności małopolskich giełd od Wiednia każde obniżenie się kursów papierów polskich na giełdzie wiedeńskiej wywołuje u nas falę zniżkową. A właśnie w ubiegłym tygodniu wskutek wybuchu strajku w austrjackim przemyśle metalurgicznym, giełda wiedeńska zareagowała na niego tendencją zniżkową i obniżeniem się kursów. Jakkolwiek sfery interesentów giełdowych są przekonane, że kursa akcyj zwłaszcza solidnych przedsiębiorstw nie osiągają ani $^1/_3$ części swej istotnej wartości, to jednak nie znajdują się nabywcy na „tanie" papiery, tembardziej, że wobec przewlekającego się kryzysu gospodarczego widoki korzystnego oprocentowania ulokowanych kapitałów w efektach są bardzo problematyczne, co wobec dotychczasowych ujemnych doświadczeń z dywidendami za rok ubiegły nie może zachęcać do angażowania się na giełdzie.

Na giełdzie pieniężnej obroty w minionym tygodniu były skromne i poza zwyżkującym Londynem dewizy i waluty ulegały tylko drobnym wahaniom.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 13 września. Bank Dyskontowy 6.30—6.20. Bank Handlowy 8—8.50. Bank dla Handlu i Przemysłu 1.60—1.50. Bank Zachodni 2.40. Polski Bank Handlowy 3. Bank Związku Spółek Zarobk. 8.25—8.40. Polski Bank Przemysłowy 0.53. Chodorów 6.50. Warszawski Cukier 5.60—5.55. Warsz. Tow. Kopalń Węgla 8—7.75. Cegielski 0.80—0.90. Modrzejów 7.10—7. Ostrowieckie 9.90—10.05. Starachowice 3.65—3.69. Zieleniewski 12.50 13. Zawiercie 41. Żyrardów 33. Nobel 2.20. Spirytus 2.60—2.75.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 13 września. Waluty: Dolary 5.18½.

Dewizy: Nowy Jork 5.18½. Londyn 23.20. Paryż 28.05—27.85. Wiedeń 7.32 i pół. Praga 15.57 i pół. Włochy 22.80. Belgja 26. Szwajcarja 97.75. Holandja 199.50. Kopenhaga 23.20—23.15. Stokholm 138.35.

Miljonówka 0.79—0.83. Bony złote 0.88. Pożyczka złota 6.33. Pożyczki dolarowej nie notowano.

Tendencja mocniejsza.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 13 września (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 203.75, Nowy Jork 531.44, Londyn 23.71, Paryż 28.45, Medjolan 23.25, Praga 15.95, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.83, Belgrad 7.05, Sofja 3.87, Warszawa —, Wiedeń 0.0075.

Rada ministrów

Warszawa (tel. wł.). Po dłuższej przerwie w środę 17 bm. odbędzie się posiedzenie pełnej Rady ministrów. Na porządku dziennym posiedzenia szereg drobnych projektów ustaw gospodarczych, które na początku sesji sejmowej wniesione zostaną do laski marszałkowskiej. Prócz tego zajmie się Rada Ministrów sprawami politycznemi, które referował będzie p. min. Skrzyński.

Trocki i Budienny tłumią powstania Gruzinów

Warszawa, (tel. wł.). W związku z tłumieniem powstania gruzińskiego, rząd sowiecki wysłał na teren objęty powstaniem Trockiego. Równocześnie został odwołany z Kaukazu gen. Kamieniew oraz Budienny z Mińska i obaj udali się do Gruzji. Według wiadomości nadeszłych z Rygi, dokonano w ostatnich dniach, w Gruzji szeregu egzekucyj, za

Żądania autonomistów słowackich

Praga, (tel. wł.). Słowackie stronnictwo autonomistów opublikowało swój program polityczny, którego zrealizowania domagać się będzie w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej. W programie tym Słowaccy autonomiści żądają, aby **rząd czeski wprowadził w szkołach ludowych w Słowacji naukę tylko przez słowackich nauczycieli ludowych,** aby słowackie szkoły prywatne mogły prowadzić naukę bez nadzoru komisarzy państwa, i aby zarząd administracyjny Słowacji spoczywał w rękach urzędników Słowaków. Przywódca autonomistów ks. Hlinka oświadczył, iż jeżeli rząd czeski wypełni te warunki, on pierwszy stanie się lojalnym poddanym republiki Czesko-Słowackiej.

Co było powodem samobójstwa Ewy May?

Co powiada o artystce reżyser Morkey?

Samobójstwo pełnej nadziei artystki kinowej Ewy May popełnione przez nią w Badenie wywołało dobrze zrozumiałą senzację. Reżyser filmowy Morkey, który zna artystkę od lat dwudziestu, więc od jej najwcześniejszego dzieciństwa opowiada o tragicznych przeżyciach młodej kobiety co następuje. Ewa zdradzała zamiary samobójcze już od dłuższego czasu, a ostatnio zamach samobójczy udaremniono dopiero przed paru miesiącami. Nie należy jednak przypuszczać, że młoda artystka cierpiała stale melancholję, albo uległa jakiejś organicznej chorobie. Była ona kobietą pełną życia i wyróżniała się naprawdę nieprzeciętną urodą. — Należała jednak do tych kobiet, które dzięki nadmiernej wrażliwości graniczącej z przeczuleniem, nigdy nie czują się szczęśliwe i dlatego znoszą życie chociażby pełne pozornego powodzenia jako ciężar.

Należy przypuszczać, że zamiar samobójczy powstał właśnie w takiej chwili duchowej depresji, ostatniemi bowiem czasami, była urocza artystka bardzo dobrze usposobiona a ostatni tydzień przed śmiercią spędziła w towarzystwie rodziców w Berlinie. Nie jest wykluczone, że po powrocie do Wiednia zdarzyło się jej coś takiego, co stało się bezpośrednią przyczyną tragicznego postanowienia. Ewa miała zamiar wycofać się z pracy filmowej a zamiarem jej był rozwód ze swoim mężem reżyserem Manfredem Noahem celem powtórnego zamążpójścia. Śmierć położyła kres tym jej zamiarom.

Najkorzystniejsze źródła zakupu w Krakowie:

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego“ Sp. z ogr. odpow. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie (Tel. 1310)